



Rocznicowy tort pokroił lider TSKN Rafał Bartek.

Po konferencji odbyło się spotkanie z udziałem działaczy i samorządowców MN, przyjaciół i współpracowników. Był czas na życzenia i na toast lampką szampa. A potem także na rocznicowy tort.

Jako pierwsza głos zabrała Monika Jurek, wojewoda opolska. Towarzyszył jej dr Marek Mazurkiewicz, pełnomocnik ds. mniejszości narodowych i etnicznych.

Monika Jurek przyznała, że zdając w Wielkopolsce maturę z języka niemieckiego, nie miała świadomości, że na Śląsku Opolskim nie można się było wówczas tego języka uczyć.

– Od 35 lat TSKN jest nieodłączną częścią opolskiego krajobrazu społeczno-kulturalnego oraz samorządowego – przyznała wojewoda opolska. – Kiedy w latach 90. budowali-

śmy naszą demokrację, Towarzystwo stało się nie tylko uczestnikiem, ale i kreatorem pozytywnych przemian. (...) Poprzez liczne inicjatywy Towarzystwo pomogło też kształtować postawy odpowiedzialności obywatelskiej, zachęcając mieszkańców regionu do angażowania się w życie społeczne.

Gratulacje i życzenia liderom i członkom TSKN składali m.in. ks. dr hab. Piotr

Tarłowski, wikariusz biskupa ds. mniejszości narodowych i etnicznych, Ryszard Galla, doradca marszałka Sejmu RP ds. mniejszości narodowych oraz Bernard Gada, pełnomocnik Związku Niemiec- kich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce ds. międzynarodowych oraz prezes Fundacji Rozwoju Śląska Henryk Wróbel.

O garść wspomnień z czasów rejestracji Towarzystwa

Społeczno-Kulturalnego Mniejszości Niemieckiej (taka była pierwotna nazwa) poprosiliśmy byłych posłów Henryka Krolla i Helmuta Paisdziora.

– Myśmy w Leśnicy zaczęli się organizować nawet przed Gogolinem – wspomina pan Paisdzior. – Spotykaliśmy się w małym gronie na początku 1989 roku. Zdopingował nas miejscowy działacz Związku Górnośląskiego. Przekonywał, że nie możemy być Niemcami, bo wszyscy jesteście Górnoślązakami. Osiągnął efekt odwrotny do zamierzonego. Ale do TSKN oczywiście się zapisałem. Mam do dzisiaj legitymację z podpisem samego Johanna Krolla i stosunkowo niskim numerem – 301.

– Świętujemy dziś rocznicę 16 lutego 1990 roku. Tego dnia Sąd Wojewódzki w Opolu postanowił zarejestrować TSKMN. – Trzeba pamiętać, że pierwsze dwie instancje – w lipcu w Opolu i we wrześniu 1989 roku we Wrocławiu nam odmówiły. Dopiero w styczniu 1990 Sąd Najwyższy te postanowienia skasował i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Rejestracja odbyła się 16 lutego niepublicznie. A dwa dni później – 18 lutego – odbywały się wybory uzupełniające do Senatu z moim udziałem. Informację o rejestracji Towarzystwa przekazano nam dopiero w poniedziałek, już po wyborach.

Konkurs literacki dla uczniów

Germanistyka Uniwersytetu Opolskiego, Instytut Nauk o Literaturze i Instytut Językoznawstwa UO zapraszają do konkursu pt. „W historycznych artefaktach odczytujemy czas”. Konkurs pisarski skierowany jest do uczniów szkół ponadpodstawowych.

– Chcielibyśmy zaprosić Was do podzielenia się z nami Waszymi doświadczeniami związanymi z odczytywaniem przeszłości, niezależnie od tego, czy jest to historia Waszej rodziny, czy historia lokalna, regionalna lub historia państwa. Możecie także opisać obiekt z przeszłości, np. stare zdjęcie rodzinne – zachęcają organizatorzy.

Praca konkursowa powinna być samodzielnie napisana w języku niemieckim, która nie została jeszcze nigdzie opublikowana. Mogą to być zarówno teksty prozatorskie (np. opowiadanie, esej, sprawozdanie, reportaż), jak i liryczne (wiersz). W pracy można również wykorzystać materiały wizualne (zdjęcia, własnoręczne szkice, grafiki), których celem jest wzmocnienie przekazu.

Praca powinna być napisana czcionką Times New Roman, 12 punktów, z interlinią 1,5 wiersza. Minimalna długość tekstów powinna obejmować 300 słów.

Konkursowy tekst (jeden od jednego uczestnika) należy przesłać pocztą elektroniczną z dopiskiem „W historycznych artefaktach odczytujemy czas” na adres: wettbewerb@uni.opole.pl do 10 marca 2025 roku.

Na autorów najlepszych prac czekają atrakcyjne nagrody. Patronat nad konkursem objęli: Konsulat Republiki Federalnej Niemiec w Opolu – konsul Peter Herr, konsul honorowy Republiki Austrii dr Edward Wąsiewicz oraz Austriackie Forum Kultury – Biblioteka Austriacka w Opolu.

Więcej szczegółów na [facebookowym](https://www.facebook.com/germanistyka.opole) profilu Germanistyka Opolska.

Jednojęzyczność jest mitem

W Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Opolu odbyły się w miniony piątek wykłady, ćwiczenia i warsztaty dla uczniów z okazji Dnia Języka Ojczystego.

O przekraczaniu granic językowych w mowie polsko-niemieckich osób dwujęzycznych mówiła prof. Felicja Księżyk z Katedry Języka Niemieckiego Instytutu Językoznawstwa UO. – Jednojęzyczność jest mitem – powiedziała pani profesor. – Większość mówców na świecie jest wielojęzyczna i korzystają oni z całego repertuaru językowego. I to jest coś naturalnego i normalnego. To nasza zdolność komunikacyjną wzbogaca. Wielojęzyczni mówcy wpływają na to, że języki się zmieniają. Mówiąc o wielojęzyczności, myślę nie tylko o językach standardowych, ale także różnych wariantach językowych, języków specjalistycznych: medycznego czy

naukowego i tak powinno być. Z zasobów różnych języków powinniśmy i warto korzystać.

Tajniki efektywnego słuchania w języku polskim przybliżyła licealistom dr Marta Chyb-Winnicka z Katedry Języka Polskiego Instytutu Językoznawstwa UO.

– Słuchanie innych to jest trudna umiejętność – mówi pani doktor. – Bo wszyscy słyszymy, ale nie zawsze jesteśmy naprawdę zaangażowani w słuchanie. Rzadkością jest także umiejętność obiektywnego słuchania treści. Często interpretujemy słowa nadawcy po swojemu, z własnej perspektywy. A w dodatku mamy zdolność przewidywania, co partner w rozmowie

chce nam powiedzieć. Co często wcale nie jest zgodne z intencjami nadawcy. Trzeba być świadomym, że będziemy słuchać efektywnie tylko wtedy, kiedy naprawdę tego chcemy.

W dwóch pierwszych spotkaniach brali udział uczniowie II i III LO w Opolu.

W programie dnia znalazły się także gra terenowa o gwarach i dialektach „Wichajster godki, czyli z polskiego na nasze”, ćwiczenia komunikacyjne po niemiecku „Dasz radę” oraz wykład „Język górnośląski i jego historia”.

Dzień Języka Ojczystego przygotowały Opolskie Centrum Edukacji oraz Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka.



Wśród uczestników Dnia Języka Ojczystego byli uczniowie II i III LO w Opolu.

– W programie Dnia w tym roku są języki: polski, niemiecki i śląski, ale chcielibyśmy, aby w przyszłości znalazły się także języki ukraiński i romski – powiedziała Zuzanna Donath-Kasiura, wicemarszałkini województwa opolskiego. – Chcemy pokazywać, że każdy język jest wartościowy. Język to nie tylko kod, którym się porozumiewamy, ale też sposób na rozumienie innej kultury. Im więcej mamy możliwości rozumienia się nawzajem, tym lepiej jako społeczeń-

stwo funkcjonujemy. Bardzo ważne jest to, aby każdy człowiek miał poczucie osobistej wartości. Kiedy okazujemy szacunek dla kodu, którym on się porozumiewa, to jego świadomość wartości rośnie. W naszym wielokulturowym regionie jest to szczególnie ważne.

Dniowi Języka Ojczystego towarzyszyła wystawa „Mniejszości narodowe i etniczne w Polsce w 20-lecie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych” przygotowana przez DWPN.



Intensywny kurs dla maturzystów

LernRAUM.pl zaprasza na intensywny kurs niemieckiego. Ma on na celu przygotowanie do matury na poziomie podstawowym i rozszerzonym (rozwiniecie umiejętności językowych, powtórzenie gramatyki, poszerzenie słownictwa). Zgłoszenia do 7 IV.

Tego samego dnia o 17.00 pierwsze spotkanie. Szczegóły (link) zostaną przesłane e-mailem do osób, które się zapiszą. Kurs prowadzony będzie na platformie ZOOM lub Meets. Zapisy przez stronę LernRaum.pl

Zajęcia poprowadzi Daniel Macioł, czas trwania: 28 h, terminy spotkań: poniedziałki: 17.00-18.00; wtorki: 17.00-18.00.

Cena: dla uczestników będących członkami koła DFK: 140,00 PLN, dla pozostałych osób: 280,00 PLN. Osoby, które są członkami koła DFK w celu dokonania opłaty wpisują w polu kod kuponu: dfk140.

Organizatorzy proszą o przesłanie potwierdzenia członkostwa w DFK na adres: martyna.halek@lern-raum.pl Więcej informacji pod tym adresem mailowym lub pod numerem: +48 501 061 666.

Niemiecki nie tylko na lekcji

Projekt Deutsch AG jest dostępny dla klas IV-VIII. Obejmuje zajęcia w wymiarze dodatkowych dwóch godzin języka niemieckiego. Cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem szkół i uczniów. Od września rozpocznie się nowa edycja. A już od połowy kwietnia rekrutacja.

Zainteresowanie projektem jest naprawdę duże – potwierdza Sybilla Dzumla, główna koordynatorka Projektu Deutsch AG. – W różnych regionach Polski, gdzie uczy się niemieckiego jako języka mniejszości mamy ponad 200 grup. Ta nauka będzie kontynuowana od września i to w wymiarze rozszerzonym na wszystkie klasy szkoły podstawowej. Nowy nabór rozpocznie się w połowie kwietnia. I chcę na to zwrócić szczególną uwagę, iż obejmie on także uczniów klas najmłodszych.

Pani Dzumla przypomina, że rekrutacja do projektu odbywa się przez szkoły. Do udziału może się zgłosić każda szkoła i klasa, w której uczy się języka niemieckiego jako języka mniejszości. Aby utworzyć grupę



W projekcie Deutsch AG wzięli udział m.in. uczniowie z PSP Wawelno.

musi się zebrać co najmniej siedem osób, a zalecana wielkość maksymalna to piętnaścioro uczniów. Jeśli zaawansowanie znajomości języka na to pozwala, moż-

na łączyć dzieci z klas od czwartej do szóstej. W grupie starszej można łączyć tylko klasy VII i VIII. Przygotowywane są także materiały dla klas I-III pozwalające

na naukę języka przez zabawę.

– Jeśli w szkole powstanie kilka grup w różnym wieku, nauczyciel może zgłosić wszystkie, kontaktując

się bezpośrednio ze mną lub dzwoniąc do sekretariatu VdG (Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce, ul. Słowackiego 10 Opole, e-mail: sybilla.dzumla@vdg.pl, tel. +48774547878) – mówi pani Sybilla. – Jesteśmy przygotowani na uruchomienie od września 300 grup.

Aby wziąć udział w projekcie szkoła powinna na te dodatkowe zajęcia z niemieckiego udostępnić nieodpłatnie salę. Zajęcia może prowadzić zarówno nauczyciel, który w danej klasie uczy niemieckiego jako ojczystego, jak i inny germanista z tej samej lub z sąsiedniej szkoły.

– Lekcje są dla uczniów i ich rodziców całkowicie nieodpłatne. Wszystkie niezbędne koszty bierze na siebie niemieckie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Hołd ofiarom Tragedii Górnosławskiej

Pomnik w kosorowickim lesie (gmina Tarnów Opolski) upamiętnia miejscowych mężczyzn, którzy zostali wywiezieni na Wschód. Zapalono pod nim znicze i złożono kwiaty.

Pomnik autorstwa profesora Grzegorza Niemijskiego z Katedry Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu został odsłonięty w 2021 roku – przypomina dr Rudolf Urban, wójt gminy Tarnów Opolski. – On upamiętnia ofiary wywózki do ZSRR dokonanej przez NKWD w lutym 1945 roku. Dotknęła ona 22 mężczyzn zatrudnionych



Krzysztof Wysdak i Rudolf Urban przy pomniku ofiar.

wcześniej przez Rosjan przy poszerzaniu torów.

Upamiętnienie ofiar było wspólnym dziełem Zarządu Gminnego TSKN oraz władz gminy Tarnów Opolski.

Lider mniejszości w gminie Krzysztof Wysdak odczytał tekst nieobecnego na uroczystości z powodów zdrowotnych pana Józefa Waletzko. Jego ojciec był jedną z ofiar. W odczytowanym tekście podkreślił, że pomnik jest dla niego ważnym miejscem – symbolicznym grobem ojca. Ten nigdy z „nie-ludzkiej ziemi” nie wrócił.

Wójt Rudolf Urban przypomniał, że monument po-

stawiony na terenie gminy Tarnów Opolski jest formą upamiętnienia wszystkich ofiar Tragedii Górnosławskiej z tego terenu. Okrucieństwo sprawców dotknęło w tym okresie mieszkańców wszystkich mniejszości.

Druga część uroczystości odbyła się w świetlicy wiejskiej w Kosorowicach. Dr Bernard Linek, historyk z Instytutu Śląskiego, mówił o wejściu wojsk sowieckich na Śląsk i o przejściu frontu.

Dopełnieniem upamiętnienia była projekcja filmu „Wyzwalani” autorstwa Jana Płonki.



Dodatek finansowany ze środków Mniejszości Niemieckiej będących w dyspozycji Fundacji Rozwoju Śląska pochodzących z wcześniejszych dotacji Rządu Niemieckiego.

Diese Beilage wurde finanziert aus Mitteln der Deutschen Minderheit, die der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens zur Verfügung stehen und aus den früheren Zuwendungen der deutschen Regierung stammen.



„Wochenblatt.pl” w nowej odsłonie

Od kwietnia zmienia się czasopismo Niemców w Polsce. Tygodnik „Wochenblatt.pl” przekształca się w miesięcznik „Neues Wochenblatt.pl”. Redakcja stawia także na intensywny rozwój portalu.

– Dzisiejszy dzień to przełomowy moment dla naszych mediów – mówiła podczas środowowej konferencji prasowej Joanna Hassa, dyrektorka biura VdG. – Od 35 lat dbamy, by by głos mniejszości niemieckiej był

słyszany i docierał do szerokiego grona odbiorców. Transformacja „Wochenblatt.pl” to krok w kierunku nowych technologii i cyfryzacji, który pozwoli nam jeszcze skuteczniej realizować tę misję.

Natalia Jasik-Schulwitz, koordynatorka mediów VdG przedstawiła najważniejsze zmiany w funkcjonowaniu czasopisma i portalu: Miesięcznik „Neues Wochenblatt.pl” będzie ukazywać się w ostatnim tygodniu mie-

siąca. Na 52 stronach pokaże najważniejsze i najciekawsze wydarzenia z życia mniejszości w tym miesiącu. Redakcja stawia na silniejszą obecność w internecie. Aktualności, analizy i wywiady będą co dzień dostępne na nowym portalu, ale pod starą adresem internetowym: www.wochenblatt.pl

Nowa wersja mniejszościowych mediów zakłada łączenie form tradycyjnych z nowymi formatami, jak podcasty i audycje radiowe.



Natalia Jasik-Schulwitz, Rafał Bartek i Joanna Hassa prezentują ostatni numer dawnego „Wochenblattu” i pierwszy numer nowego.

Symbolem tego rozwoju ma być odświeżone logo i nowa nazwa.

– Naszym celem jest nie tylko informowanie, ale tak-

że budowanie społeczności, angażowanie odbiorców i tworzenie przestrzeni do dialogu – podkreśliła Natalia Jasik-Schulwitz.

Prosili o niezakłócony rozwój kultury



Rafał Kobiółka z DFK Świercze w gminie Olesno tworzy pociąg sztandarowy z synami, 11-letnim Pawłem i 9-letnim Michałem.

Członkowie mniejszości spotkali się w grocie lurdzkiej na Górze św. Anny po raz trzydziesty. Dziękowali za 35-lecie działalności TSKN w województwie opolskim, śląskim i w innych regionach.

Modlimy się za wszystkie mniejszości. Także za lud Romów oraz przedstawicieli śląskiego języka regionalnego i tożsamości regionalnej – mówili, witając uczestników liturgii ks. prof. Piotr Tarlinski, wikariusz biskupi ds. mniejszości. – Modlimy się o Boże błogosławieństwo, zdrowie, niezakłócony rozwój każdej kultury i głęboką jedność i przyjazną współpracę wszystkich grup między sobą i z polską większością.

Przed rozpoczęciem liturgii głos zabrał lider VdG Rafał Bartek.

– Co roku spotykamy się tutaj, aby wspólnie pomodlić się w gronie naszych rodzin, przyjąć i oddać wiernych, z którymi dzielimy wspólne wartości – mówił. – To piękny widok! Kiedy całe pokolenia, dziadkowie, rodzice i dzieci spotykają się w tym szczególnym miejscu. To religijne oraz kulturalne wydarzenie łączy nas, jednoczy rodziny, wzmacnia więzi i buduje silne społeczeństwo. To również umacnia naszych członków w strukturach MN.

Lider VdG przypomniał, że według spisu powszechnego z 2021 roku aż 216 342 osoby posługują się w Polsce w kontaktach domowych językiem niemieckim.

– Wiara w te same wartości, takie jak wiara chrześcijańska, kultura, tradycja oraz język niemiecki, jednocy nas i daje siłę do kształtowania teraźniejszości. To dziedzictwo przekazujemy naszym dzieciom, które

są przyszłością MN – podkreślił.

Koncelebrowanej mszy św. przewodniczył ordynariusz opolski Andrzej Czaja. Uczestniczyli w niej członkowie MN, Romowie z ich liderem Janem Korzeniowskim na czele, przedstawiciele organizacji śląskich, a także członkowie ziomkostw z Monachium i z innych miast niemieckich.

Wraz z synami – 11-letnim Pawłem i 9-letnim Michałem – tworzył pociąg sztandarowy Rafał Kobiółka z DFK Świercze w gminie Olesno. – Trochę przykre, że młode pokolenia trochę brakuje – przyznał. – Nie tylko tutaj i nie tylko w mniejszości niemieckiej. Uważam, że trzeba się angażować. Niestety, części osób telefon już wystarcza. Brakuje też odwagi, by się publicznie pokazać. W mniejszości też. Wolą stać z boku albo z tyłu, bo tak bezpieczniej.

– W naszym DFK jest 70 członków – oraz około 50 dzieci. – Potencjał mamy duży. W ubiegłym roku realizowaliśmy różne projekty: kursy językowe, Klub Malucha, Kurs Sobotni, z okazji Dnia Dziecka spotkanie z pszczelarzem, wycieczkę rowerową, festyn z okazji uroczystości św. Piotra i Pawła, Noc Bajek. Mniejszość u nas żyje.

Bp Andrzej Czaja na koniec mszy św. zwrócił się do mniejszości.

– Papież nam podpowiadał w tym roku byśmy popatrzyli na nasze życie jako na pielgrzymkę – mówił. – Bo Heimat mamy tutaj, ale nasza ojczyzna jest w niebie. Ważne jest jak pielgrzymujemy. Pon Bóg na nas dowo pozór – kontynuował po śląsku. – Bóg Ojciec na nas patrzy z miłością, jak przez życie idziemy. Na rolę, jaką mamy odegrać. Zgodnie z powołaniem, jakie Bóg nam dał.

Zachowujemy pamięć o bliskich i o wspólnej tożsamości

W Domu Pielgrzyma na Górze św. Anny odbył się 56. zjazd delegatów Związku Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce. Uchwalili oni zmiany w statucie organizacji. Przyjęli też dwie rezolucje.

Członków mniejszości niemieckiej w Polsce reprezentowało 30 delegatów z całej Polski. Gościł zjazdu byli m.in.: Kerstin Nielsen, konsul Niemiec we Wrocławiu, Katarzyna Kownacka, szefowa Departamentu Wyznań i Mniejszości Narodowych i Etnicznych w MSWiA oraz Mariola Abkowicz, pełnomocniczka wojewody dolnośląskiego ds. mniejszości narodowych i etnicznych.

– Rok 2024 przyniósł nam ważne rocznice – mówił, otwierając obrady, lider VdG Rafał Bartek. – Obchodziliśmy 15-lecie ratyfikacji przez Polskę Europejskiej Karty Języków Regionalnych i Mniejszościowych, która gwarantuje ochronę i rozwój języków mniejszości. Świętowaliśmy również 20-le-

cie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, wydania szczególnie ważnego dla MN, która od tego czasu tworzy wspólnotę z RFN i innymi krajami UE. Na początku tego roku spotkaliśmy się w Sejmie, aby wraz z innymi przedstawicielami mniejszości narodowych i etnicznych świętować 20-lecie wejścia w życie ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych.

– Jednym z najważniejszych osiągnięć minionego roku było zakończenie dyskryminacji dzieci MN – dodał. Ponad dwa lata trwały zmagania członków naszej społeczności, aby być znowu w pełni prawnie traktowanymi, tak jak pozostałe mniejszości w Polsce. To ogromny sukces.

Od początku 2025 roku obchodzimy również 80.

rocznicę Tragedii roku 1945, znanej także jako Tragedia Niemców na Wschodzie lub Tragedia Górnośląska – podkreślił. – Liczne uroczystości oddające pamięć ofiarom tych wydarzeń miało już miejsce, przed nami kolejne. Dziękuję, że wspólnie zachowujemy pamięć o naszych bliskich – dziadkach, rodzicach, sąsiadach dalszych i bliższych. Jest to ważne w świecie, w którym wszystko zmienia się bardzo szybko.

Delegaci przeprowadzili jawnie wybory uzupełniające do komisji rewizyjnej. Wybrano do niej Irenę Hirsch z Łęborka. W tajnym głosowaniu uchwalono zmiany w statucie VdG.

Cele Związku Niemieckich Stowarzyszeń poszerzono m.in. o podejmowanie działań na rzecz mniejszo-

ści narodowych i etnicznych oraz społeczności posługujących się językiem regionalnym oraz na rzecz wielokulturowości. A także na rzecz współpracy polsko-niemieckiej, równych praw kobiet i mężczyzn oraz rewitalizacji – szczególnie niemieckiego – niematerialnego i materialnego dziedzictwa kulturowego.

Uczestnicy zjazdu – po dyskusji – przyjęli dokument: „Zapomniane ofiary powojennych represji – rezolucja w 80 rocznicę zakończenia II wojny światowej” oraz uchwalili apel w sprawie wznowienia prac Polsko-Niemieckiego Okręgu Stołu.

Pierwsza z rezolucji przypominała represje, jakie w 1945 i później spadły na ludność niemiecką w Polsce: wypędzenia, przesiedle-

Orkiestry MN zagrały jak z nut

W Lichyni odbył się XXXIII Przegląd Orkiestr Dętych Mniejszości Niemieckiej Leśnica 2025. Wygrała orkiestra z Łowkowiec.

Jury w składzie: Waldemar Olszewski, przewodniczący, Tadeusz Wiedera i Gotfryd Włodarz przeszukiwało 14 orkiestr.

Ich konkursowy repertuar składał się z utworów kompozytorów niemieckich i nawiązywał do niemieckiego dziedzictwa kulturowego.

Jurorzy podkreślali, że wszystkie orkiestry reprezentowały bardzo wysoki poziom zarówno pod względem technicznym jak i artystycznym.

Wyniki przedstawiają się następująco:

W kategorii Orkiestry dorosłe I miejsce zajęła Orkiestra Dęta Mniejszości Niemieckiej Łowkowiec; II miejsce: Sami Swoi Rudno oraz Orkiestra Dęta Mechnica-Kamionka; III miejsce: Orkiestra Dęta DFK Pokrzywnica oraz Orkiestra OSP Węgry.

Wyróżnienie jury przyznało Białickiej Orkiestrze Dę-



Muzycy z Łowkowiec grali najlepiej.

tej oraz Krapkowieckiej Orkiestrze Dętej.

W kategorii Orkiestry młodzieżowe I miejsce decyzją jury zajęła Młodzieżowa Orkiestra Dęta „Kaprys”; II miejsce: Młodzieżowa Orkiestra Dęta Chudoba; III miejsce: Jemielnicka Orkiestra Dęta oraz Jugend Blasorchester Pawłowicki.

Wyróżnienie otrzymała Orkiestra Parafialna Wiśnicze.

W kategorii Orkiestry małe pierwszego miejsca nie przyznano. Drugie miejsce ex aequo zajęły orkiestry Vario Brass oraz Oder Blass Band.

Ponadto jury przyznało wyróżnienia dla solistów: Agaty Filkus, Tomasza Nikolajczyka, Maksymiliana Wróbel – Młodzieżowa Orkiestra Dęta Kaprys oraz Ja-

kuba Błaszczyka – Orkiestra Dęta Sami Swoi z Rudna.

Podczas obrad jurorów publiczność mogła wysłuchać koncertu w wykonaniu Młodzieżowej Orkiestry Dętej z Leśnicy. Jej występ bardzo się podobał.

Wszystkie orkiestry uczestniczące w Przeglądzie otrzymały dyplomy i nagrody pieniężne sfinansowane z dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, z Konsulatu Republiki Federalnej Niemiec w Opolu oraz ze środków otrzymanych od Samorządu Województwa Opolskiego.

Współorganizatorami przeglądu były: Śląskie Stowarzyszenie Samorządowe w Leśnicy, Gmina Leśnica, Leśnicki Ośrodek Kultury i Rekreacji w Leśnicy, Śląscy Samorządowcy, OSP Czarncin, Sołectwo Lichynia i DFK Lichynia.



Delegaci uchwalili rezolucję i apel. Udzielili też zarządowi absoltorium.

nia, zmiany imion i nazwisk, zakaz nauczania i używania języka niemieckiego na Górnym Śląsku, zakaz organizowania się (z wyjątkiem Dolnego Śląska). „Przymusowo w zamian za możliwość mieszkania we własnym domu zmuszano ich do rezygnacji ze swej tożsamości, historii, języka i kultury. Pomniki, nagrobki, ale i pamiątki rodzinne i przedmioty codziennego użytku były niszczone, palone i wyrzucane, jako te które mogły być i często były przyczyną kolejnych represji. Przymusowo spolszczano imiona i nazwiska, np. z Helmuta robiono Piotra, czy z Hildegard – Łucję. Ci, którzy bardziej otwarcie prezentowa-

li swą niemiecką tożsamość byli za to karani albo zachęcani do opuszczenia kraju” – napisano w rezolucji. Tekst kończy się apelem o moralne zadośćuczynienie krzywd.

– Okragły Stół odgrywał ważną rolę w budowaniu wzajemnego zrozumienia i był platformą dialogu opartego na partnerstwie i zaufaniu. Jego reaktywacja odpowiada na potrzebę kontynuacji tego procesu w duchu traktatu polsko-niemieckiego „O dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy”. Dlatego apelujemy do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej i Rządu Republiki Federalnej Niemiec o jak najszybsze wznowienie

prac Polsko-Niemieckiego Okrągłego Stołu w nowej formule – napisali w specjalnym apelu delegaci.

Zjazd przyjął plan pracy Związku Niemieckich Stowarzyszeń na rok 2025 i sprawozdanie finansowe. Udzielił zarządowi absoltorium.

W przeddzień zjazdu abp Alfons Nossol emerytowany ordynariusz opolski został uhonorowany nagrodą mniejszości niemieckiej „Gratias agimus” (Dziękujemy) za zasługi na rzecz jedności i pokoju.

Jego wręczenie odbyło się w Kamieniu Śląskim. Arcybiskup Alfons Nossol został doceniony przez środowisko mniejszości za wieloletnie zaangażowanie na rzecz dia-

logu, pojednania i budowania mostów między narodami. Statuetkę wręczyli liderzy VdG z jego przewodniczącym Rafałem Bartkiem na czele.

– Uhonorowaliśmy ważną osobę, ale tak naprawdę musimy powiedzieć, że to my czujemy się zaszczytzeni, że mieliśmy okazję spotkać się z tym człowiekiem – powiedział Rafał Bartek. – Abp Alfons Nossol zrobił tak wiele, nie tylko dla nas tutaj w diecezji opolskiej, ale także dla całego Kościoła w Polsce i w Europie. A jednocześnie zawsze był dumny ze swojego pochodzenia. Nigdy tego w żaden sposób nie ukrywał, i za to jesteśmy mu bardzo wdzięczni.

– Jesteśmy mu również wdzięczni za wprowadzenie

niemieckojęzycznych mszy, za pierwszą niemiecką mszę na Górze św. Anny, za mszę w Krzyżowej i za wiele innych rzeczy. Ale najbardziej jestem mu wdzięczny za to, że zawsze reprezentował region z taką pewnością siebie. Swoim zachowaniem zawsze pokazywał, że Ślązak może być dumny. Ślązak to ktoś, kogo się ceni, z kim chce się rozmawiać – dodał.

„Gratias agimus” (Dziękujemy) to wyróżnienie przyznawane przez VdG osobom, które poprzez swoją działalność na rzecz dialogu i wspólnoty przyczyniają się do budowania wzajemnego zrozumienia i pokoju między narodami.

Zaproszenie na pielgrzymki mniejszości

Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych w Polsce zaprasza do udziału w pielgrzymkach mniejszości niemieckiej w drugiej połowie roku 2025. Odbędą się one w następujących terminach: Pielgrzymka do Barda Śląskiego 13 lipca, rozpoczęcie o godz. 12.00; pielgrzymka do Wambierzyca 10 sierpnia, rozpoczęcie o 12.00; pielgrzymka do Sanktuarium Maria Hilf do Złatých Hor w Czechach, 20 września, rozpoczęcie o 9.30; pielgrzymka do Trzebnicy, 8 listopada, rozpoczęcie o 10.00.

VdG organizuje wyjazd autobusowy na powyższe pielgrzymki. Osoby zainteresowane uczestnictwem proszone są o kontakt: jeżeli jesteście Państwo zainteresowani prosimy o kontakt pod numerem telefonu: +48 77 454 78 78 lub adresem: biuro@vdg.pl

Wnioski na fundusz stypendialny tylko do 30 czerwca

Fundusz Stypendialny Fundacji Rozwoju Śląska im. Johanna Krolla przeznaczony jest dla dzieci i młodzieży do 26. roku życia, mieszkających na terenie Polski, wywodzących się ze środowiska mniejszości niemieckiej.

Stypendium jest świadczeniem materialnym przyznawanym za wybitne osiągnięcia indywidualne: naukowe, sportowe, artystyczne, społeczne, a także za promocję mniejszości niemieckiej.

Stypendia te Fundacja Rozwoju Śląska przyznaje się za osiągnięcia w okresie roku szkolnego/ akademickiego 2024/2025. Uwaga! Nabór wniosków zakończy się 30 czerwca 2025 roku.

Organizatorzy przypominają, iż w tegorocznej edycji zmienił się Regulamin Funduszu Stypendialnego. Zachęcają do zapoznania się z jego treścią przed złożeniem wniosku. (Jest on dostępny na stronie Fundacji lub na skgd.pl w zakładce o stypendium.

Informacji w sprawie Funduszu Stypendialnego udziela pani Mariola Riedel, tel.: 77 454 25 97, e-mail: mariola.riedel@frs-cb.pl

Przegląd zespołów dziecięcych MN

Tegoroczny XXXIV Przegląd Zespołów Dziecięcych i Młodzieżowych Mniejszości Niemieckiej Leśnica 2025 odbył się tradycyjnie w dzień pielgrzymki mniejszości narodowych, w Górze św. Anny.

Jego organizatorami były: Śląskie Stowarzyszenie Samorządowe we współpracy z burmistrzem Leśnicy oraz Leśnickim Ośrodkiem Kultury i Rekreacji w Leśnicy.

W namiocie ustawionym na placu przy Domu Pielgrzymy zaprezentowały się łącznie 23 formacje dziecięce i młodzieżowe z województwa opolskiego i śląskiego. Na scenie wystąpiło aż 348 uczestników. Zespoły przygotowały piękny i zróżnicowany repertuar wywodzący się bądź nawiązujący do niemieckiego kręgu kulturowego. Jury XXXIV Przeglądu Zespołów Dziecięcych i Młodzieżowych Mniejszości Niemieckiej Leśnica 2025 w składzie: Katarzyna Łotecka-Steczek – przewodnicząca, Anita Pendzialek oraz Jolanta Miczka po

przesłuchaniu wszystkich zespołów, przyznali następujące miejsca w poszczególnych kategoriach:

Zespoły wokalne dzieci: I miejsce Oppelner Spatzen, II miejsce Con Colore Junior, III miejsce Sternchen-Gwiazdeczki; Zespoły wokalne młodzież: I miejsce Goslowiki, II miejsce Solaris, III miejsce Poessie; Zespoły wokalne młodzież starsza: I miejsce Rybniker Glöckchen, II miejsce Con Colore; Zespoły taneczne ludowe dzieci: I miejsce Łęczczok II oraz Dziecięcy Zespół Taneczny Przecinek; Zespoły taneczne ludowe młodzież: I miejsce Łęczczok I, II miejsce Tworkauer Elche; Taniec nowoczesny maluchy: I miejsce Marlenki, II miejsce Mini Beautiful Flowers; Taniec nowoczesny dzieci: I miejsce ZaRa



W przeglądzie wzięło udział łącznie blisko 350 uczestników.

III, II miejsce Perelki, III miejsce La Bella III oraz Beautiful Flowers; Taniec nowoczesny juniorzy: I miejsce Zara II, II miejsce Perelki Junior oraz La Bella II, III miejsce Power Stars; Taniec nowoczesny seniorzy: I miejsce La Bella I.

Wszystkim zespołom organizatorzy serdecznie gratulują oraz dziękują za liczny udział w tegorocznym przeglądzie.

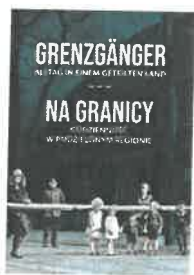
Każdy z zespołów otrzymał dyplom oraz nagrodę pieniężną, której wysokość zależała od zajętego miejsca.

Wśród gości, którzy oglądali występy byli m.in.: biskup opolski – Andrzej Czaja, Helmut Paisdzior – były poseł na Sejm RP, Zuzanna Donath-Kasiura – wicemarszałkini Województwa Opolskiego, Edyta Gola – radna Sejmiku Województwa Opolskiego, Dyrektor LOKIR w Leśnicy, Rafał Bartek – przewodniczący Zarządu VdG oraz TSKN na Śląsku Opolskim, Martin Lipka – przewodniczący Zarządu Towarzystwa Spo-

łeczno-Kulturalnego Niemców Województwa Śląskiego.

Przy realizacji zadania wsparcia organizacyjno-technicznego udzielił: Gmina Leśnica, Leśnicki Ośrodek Kultury i Rekreacji w Leśnicy, Dom Pielgrzymy w Górze św. Anny, OSP Wysoka.

Przegląd zrealizowany został dzięki dotacji Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, Konsulatu Republiki Federalnej Niemiec w Opolu oraz Samorządu Województwa Opolskiego.



Księgarnia DWPN zaprasza

Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej zaprasza do skorzystania w okresie wakacyjnym z prowadzonej w ramach DWPN internetowej księgarni HAUSbooks. To jest wyjątkowe miejsce dla wszystkich czytelników zainteresowanych szeroko rozumianą tematyką niemiecką i polsko-niemiecką.

W księgarni można znaleźć m.in. publikacje z zakresu historii, kultury, myśli społeczno-politycznej, ale również poezję i beletrystykę. A ponadto wydawnictwa z zakresu oświaty, w tym związane z promocją dwujęzyczności.

Misją księgarni jest spójna z celami DWPN w zakresie popularyzacji idei dobrego sąsiedztwa, promocji wielokulturowości oraz polsko-niemieckiego dialogu.

W szerokiej ofercie księgarni znajduje się m.in. dwujęzyczna publikacja „Na granicy. Codziennosc w podzielonym regionie”. Umożliwia ona szersze spojrzenie na wielowątkową tematykę podziału Górnego Śląska w latach 1922–1939. Więcej szczegółów o ofercie księgarni na www.hausbooks.pl



Dodatek finansowany ze środków Mniejszości Niemieckiej będących w dyspozycji Fundacji Rozwoju Śląska pochodzących z wcześniejszych dotacji Rządu Niemieckiego.

Diese Beilage wurde finanziert aus Mitteln der Deutschen Minderheit, die der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens zur Verfügung stehen und aus den früheren Zuwendungen der deutschen Regierung stammen.



Letnie Laboratorium Talentów

W tegorocznej edycji wzięło udział 110 uczniów z Raszowej i okolicy, szkół Pro Liberis Silesiae oraz z województwa śląskiego. Finałem było przedstawienie cyrkowe.

Letnie Laboratorium Talentów prowadzone jest od trzech lat. To kontynuacja poprzedniego wakacyjnego projektu Pro Liberis Silesiae. Odbył się przez dekadę pod hasłem Mini Miasto.

– W tamtym projekcie dzieci budowały miasto z jego różnorodnymi obszarami aktywności. Miały także swój ratusz – mówi Barbara Loch ze Stowarzyszenia Pro Liberis Silesiae. – Obecny projekt ma na celu odszukanie i pokazanie ukrytych talentów uczniów. W szkołach nie zawsze mają one przestrzeń, żeby te talenty w pełni rozwijać. Tu mogą pokazać, jak robią akrobatykę, zdmuchują balony, czy uczyć się iluzji. Z obszaru cyrkowego pokazują jeszcze pantomimę i klaunadę.

Uczestnicy przygotowali także pokaz mody. Łą-



Podsumowaniem Laboratorium Talentów było przedstawienie cyrkowe z udziałem dzieci.

czyli umiejętności krawieckie z recyklingiem. Uważała się na potrzebę – ważną w naszym świecie – dawania drugiego życia przedmiotom już używanym.

– Nowym działem w tym roku była mechanika – opowiada pani Barbara. – Dzie-

ciaki miały do dyspozycji dwa samochody. Poznały ich budowę, bawiły się w małych mechaników. Dostały możliwość by m.in. wymienić olej i zmieniać opony, oczywiście pod opieką fachowców. Odwiedzili także lakiernię samochodową.

Z pomocą opolskiego artysty, Romana Schmeltera uczestnicy przygotowali przesłanie, które w ostatnim dniu imprezy roznieśli w świat gołębie. Przesłanie to podkreśliło wartość pokoju w naszych niespokojnych czasach.

– Uczymy ich komunikacji bez przemocy – podkreśla pani Loch. – I to także jest treść przesłania, które poszło z Raszowej w świat.

W Laboratorium brało udział 110 uczniów wieku od 7 do 12 lat.

Finałem wydarzenia było przedstawienie w cyrkowym namiocie.

– Przez ponad godzinę dzieci prezentowały sztuczki cyrkowe, pokazy żonglerskie, akrobatykę ziemną i w powietrzu, były także pokazy „magiczne”. Nie zabrakło prezentacji najnowszych trendów mody, strojów, kapeluszy, sukienek, toreb, uszytych w pracowni krawieckiej – opowiada pani Loch.

Po występach można było obejrzeć w namiotach tematycznych, to, co udało się dzieciom wypracować przez cały tydzień. Rodzice byli zachwyceni i dumni.

Uczniowie z Olesna pokazali się w Chorwacji

Predstawienie przygotowane przez młodych członków Koła Mniejszości Niemieckiej w Oleśnie wygrało w listopadzie 2024 konkurs teatralny Jugendbox. Wyjazd do Osijeku był nagrodą.

Doroczny festiwal teatralny organizowany w środowisku MN jest podsumowaniem pracy młodych ludzi, którzy samodzielnie przygotowują sztuki teatralne w języku niemieckim. Spektakle, które prezentowane są tra-

dycyjnie na scenie Centrum Kultury w Głogówku to efekt kilkumiesięcznej pracy.

Przedstawienie, które oleśnianie pokazali ubiegłym roku w Głogówku, a teraz w Chorwacji nosi tytuł „Mein Traum”. Jego przesłanie dotyczy ważnych dla młodych ludzi kategorii – prawa do życia własnymi ideami oraz odwagi podążania w życiu własną drogą. Opiekunkami grupy są Anna Dzielawska i Monika Giesler-Köhler.

– Nasza teatralna przygoda w Osijeku dobiegła końca! Nagroda główna za 1. miejsce w Festiwalu Teatralnym w Głogówku w ramach projektu Jugendbox 2024 umożliwiła nam wzięcie udziału w 24. Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Niemieckojęzycznych w Chorwacji – napisali na FB jego uczestnicy.

Młodzi aktorzy ze Śląska Opolskiego mieli okazję wziąć udział w warsztatach teatralnych. Obejrzel także



Młodzi aktorzy pokazali spektakl „Mein Traum”. Mieli też okazję do kontaktu z kulturą chorwacką.

spektakle w języku niemieckim przygotowane przez grupy z Niemiec, Węgier, Serbii i Chorwacji.

– Zawarliśmy nowe znajomości i przeżyliśmy nie-

zapomniane chwile – napisali. – Wymieniliśmy się doświadczeniami z innymi uczestnikami, poznaliśmy skrawek chorwackiej kultury i piękny Osijek.

Wystawa o granicy przyjaźni

Granica przyjaźni – to tytuł wystawy zdjęć Oliwii Drozdowicz. Od 22 lipca oglądać ją można w opolskim Centrum Dokumentacyjno-Wystawienniczym Niemców w Polsce. Fotografie są artystyczną relacją artystki z podróży wzdłuż liczącej 467 kilometrów polsko-niemieckiej granicy.

W 1945 roku zniszczona została większość ze 104 przepraw łączących niegdyś oba brzegi Odry i Nysy Łu-

życkiej. Był to akt tyleż realnego rozdzielenia obu krajów co pokazania symbolicznego dystansu między nimi.

Przez ponad 20 lat, jakie upłynęły od wstąpienia Polski do Unii Europejskiej zatarły się w pamięci administracyjne trudności, jakie wiązały się z przekraczaniem polsko-niemieckiej granicy. Odbudowano także wiele miejsc, przez które można się do kraju sąsiada dostać. Polskę i Niemcy

łączą dziś 43 czynne mosty i kładki.

Oliwia Drozdowicz jest fotografką i badaczką, absolwentką Akademii Sztuk Pięknych im. Eugeniusza Gepperta we Wrocławiu na kierunku sztuka mediów ze specjalizacją w fotografii.

W 2025 roku ukończyła studia magisterskie na kierunku interdyscyplinarne studia europejskie w Centrum Studiów Niemieckich i Europejskich im. Willy'ego Brandta UW, broniąc prace



Polskę i Niemcy łączy 43 mosty i kładki na rzekach granicznych.

pt. „Mosty na granicy polsko-niemieckiej 1945–2023. Dokumentacja i historia”.

Łączy praktykę artystyczną z podejściem badawczym. Koncentruje się

na historii wizualnej, kulturowej pamięci Dolnego Śląska oraz dziejach Europy Środkowo-Wschodniej.

Wystawę można oglądać do końca sierpnia.



Frekwencja na listopadowych zebraniach powiatowych była bardzo dobra.

tów na zebranie roczne ze 150 do 120.

– Zależy nam bardzo, żeby nie było kłopotów z uzyskaniem quorum niezbędnego do podejmowania uchwał – mówi pani Hassa. – Dotychczas, niezależnie od liczby delegatów ten problem się pojawiał. Stąd wziął się pomysł, by obok delegatów – wybieranych oddolnie na zjazd roczny – wybierać także pulę delegatów zastępczych, którzy pod nieobecność kogoś, kogo nie będzie, mogli przyjechać na zebranie i z wszystkimi uprawnieniami zająć jego miejsce. Takie zastępstwo powinno być formalnie potwierdzone na piśmie.

Kolejna istotna zmiana dotyczy wyborów przewodniczących struktur na poszczególnych szczeblach. W ostatnich latach przewodniczący był wybierany przez ogół delegatów. Proponowane zmiany statutu zakładają wybieranie przewodniczącego – tak, jak się to odbywało przed laty – przez zarząd koła, gminny czy powiatowy spośród siebie. W potrzebie łatwiej wtedy po roku czy dwóch przewodniczącego zmienić. Natomiast przewodniczącego zarządu wojewódzkiego TSKN nadal wybierać będą wszyscy delegaci obecni na rocznym zebraniu wyborczym.

Zainteresowanie delegatów wzbudziły też informacje dotyczące funkcjonowania nieco zmodyfikowanych mediów mniejszości niemieckiej i oferta obejmująca internet, radio, telewizję i prasę papierową.

– Właśnie dlatego, że w mediach elektronicznych panuje dziś ogromny natłok informacji, potrzebne są – przynajmniej na szczeblu powiatów – coroczne spotkania członków Towarzystwa twarzą w twarz, by można się nawzajem spotkać i bezpośrednio porozmawiać. To absolutnie mądrze – podkreśla pani Joanna. – Żeby sobie nawzajem powiedzieć, jakie mamy

problemy i jak możemy sobie pomóc. Dla mnie to jest także lekcja pokory. Mogę zobaczyć i usłyszeć, nad czym jeszcze powinniśmy popracować i co zmienić.

Ważność osobistych spotkań członków mniejszości potwierdza przewodniczący TSKN Rafał Bartek.

– Mam wręcz poczucie, że znaczenie tych spotkań informacyjnych z roku na rok rośnie – przyznaje przewodniczący. – Wszyscy otrzymujemy tak wielką liczbę informacji drogą elektroniczną, że spotkania osobiste stają się wręcz bezcenne. Nierzadko okazuje się, że coś, co nawet kilka razy wystaliśmy, jednak

do świadomości nie dotarło. I dopiero na zebraniu delegaci przecierają oczy ze zdumienia i są zaskoczeni taką czy inną możliwością. Na przykład płaceniem składek online. Po prostu, czym innym jest coś przeczytać w przysłanym dokumencie, a czym innym jest o tym porozmawiać, zadać pytania, zgłosić wątpliwości, dowiedzieć się, co o tej sprawie myśli kolega i – co ostatecznie jest najważniejsze – otrzymać odpowiedź. Dlatego bardzo się cieszę, że na tegorocznych spotkaniach była bardzo dobra frekwencja. Obecni przekazują tę wiedzę dalej do DFK i do gmin.

Rolnicy chcą się rozwijać

Związek Śląskich Rolników jest organizatorem szkoleń pt. „Nowoczesny obraz rolnictwa. Niemcy jako partner zrównoważonego rozwoju rolnictwa”. Pierwsze zajęcia w jego ramach odbyły się w listopadzie.

– Kilku rolników wzięło już wcześniej udział w kursie organizowanym w Niemczech przez Akademię Andreasa Hermesa – mówi Bernard Dembczak, prezes Związku Śląskich Rolników. – Natomiast te warsztaty odbywają się na miejscu. Są zaplanowane na trzy lata w formie dziewięciu dwudniowych modułów. Odbywają się one w małych grupach i taki dwunastoosobowy zespół rolników z naszego regionu wzięł udział w pierwszej części.

– Chodzi o to, by nauczyć się rozwijać swoje gospodarstwo, ale także odnajdywać siebie w czasach szybkiego postępu. Ten moduł, który jest za nami, dotyczył rozwoju osobowości. Podczas kolejnych modułów uczestnicy będą się mogli dowiedzieć m.in., co zmienić w swoim gospodarstwie, jak pertraktować. Będą mogli uświadomić sobie lepiej niż dotąd swoje wady i zalety. Najbliższy planowany jest na styczeń 2026.

– Jestem pozytywnie zaskoczony poziomem spotkań, jakością materiałów i metodami, jakimi posługiwali się prowadzący – przyznaje Bernard Dembczak. – Już pierwszy moduł pokazał, że na sukces składa się wiele czynników: praca nad sobą, współpraca z innymi, praca nad swoimi słabościami punktami, właściwa ocena rzeczywistości itd. Już po pierwszych warsztatach ujawniło się, jak różne predyspozycje mają uczestnicy. Jedni mają zdolności przywódcze, inni wnoszą swoją dojrzałość, stonowane osobowości itd. Mam nadzieję, że dotrzymy do końca tego cyklu. Jesteśmy wdzięczni Konsulatowi Niemiec w Opolu, który wsparł nas finansowo i organizacyjnie. A pan konsul przez pewien czas był także obecny na zajęciach.

„Jugendbox” odbył się dziesiąty raz

Na scenie Centrum Kultury zaprezentowało przedstawienia 9 grup młodzieżowych z kół DFK w Toszku, Głogówku, Dobrodzieniu, Raszowej, Olesna, Białej, Koźla, Malni i Mechnicy.

Opiękną grupę z Koźla jest nauczycielka niemieckiego i polskiego, pani Sandra Langer. – Jestem członkinią mniejszości niemieckiej i postanowiłam zaangażować młodzież w działania teatralne – mówi. Występujemy na deskach głogóweckiego domu kultury czwarty raz z rzędu. To jest spektakl robiony przez młodzież, ja mam głos doradcy. Nosi tytuł „Ohne Filter” (Bez filtra). Pokazuje, jak wielki wpływ na młodzież ma internet i jak trudno się od tego świata wirtualnego odłączyć, jeśli się od niego uzależnimy.

Młodzież z DFK z Białej w pracy nad spektaklem pomagał Marek Dziony.

– Pierwszy raz braliśmy udział w projekcie w roku 2019 – mówi. – Potem mieliśmy pandemiczną przerwę. Ta sama grupa wróciła do „Jugendboxu” w roku 2022. Wśród tegorocznych uczestników mamy część osób, które są z nami od początku, a część jest nowa. Rozpiętość wieku waha się od 14 do 20 lat. Mamy w naszym zespole zastępowalność pokoleń. Akcja spektaklu „Mniej znaczy szczęśliwiej albo historia pewnej przyjaźni” toczy się na budowie. Opowiada o dwóch kolegach, z których jeden postanawia spróbować szczęścia w kasynie. Pada ofiarą oszustwa. Przyjaciel trwa przy nim i wyciąga rękę, by go ratować. Jest to więc spektakl dydaktyczny. Mówi



Młodzi aktorzy grali z wielkim zaangażowaniem.

o wartości przyjaźni i ostrzeżeniu przed grami hazardowymi. Tegoroczny finał podsumowuje 10. edycję projektu. Jego koordynatorem jest Sebastian Gerstenberg.

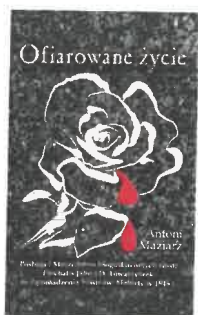
– W tym roku mamy o jedną grupę więcej niż w poprzedniej edycji – mówi pan Sebastian. – Jestem z tego projektu naprawdę dumny, bo widzę rozwój tych dzie-

ci i młodzieży, którzy w nim biorą udział. Nie ma wątpliwości, że ta forma się młodym podoba. Jak ktoś raz w to wejdzie, to zwykle zostaje na kolejne lata. Uważnie przyglądamy się tematyce. Co roku poruszane są w spektaklach tematy, które tych młodych ludzi nurtują. Na scenie pokazują to, o czym chcą z nami, z publicznością rozmawiać.

Gościem finału był lider TSKN i VdG Rafał Bartek. – To jest bardzo dobry projekt. Można powiedzieć modelowy. Angażuje uczestników językowo, bo grają przedstawienia po niemiecku. Ale on ich także wokół mniejszości skupia. Zwykle mówimy, że młodych ludzi nikt dzisiaj nie ma. Są tylko w sieci. A w tym projekcie są i przez kilka miesięcy się przygotowują, by się tu, na scenie w Głogówku pokazać – mówił.

WYNIKI:

1. DFK Raszowa „Magiczne drzwi”. Opiekun Kamil Żyłka.
 2. DFK Toszek „Życie/tylko nie życie jak Twoje”. Opiekunka Aleksandra Kupczyk.
- Wyróżnienia otrzymali:
- DFK Głogówek „Melodia masek”. Opiekunka Karolina Dzierża.
 - DFK Dobrodzień „Pudełko, które wszystko zmieniło”. Opiekunka Jessica Kotysz.
 - DFK Olesno „Pomiędzy wczoraj a dzisiaj”. Opiekunka Monika Giesa – Köhler.



Spotkanie w Bibliotece Eichendorffa

DFK Opolo-Centrum zaprasza na prezentację książki „Ofiarowane życie – posługa i męczeństwo błogosławionych siostr Paschalis Jahn i IX Towarzystek ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w 1945 r.” autorstwa prof. Antoniego Maziarza.

Publikacja przybliży losy sióstr elżbietanek, które zostały zamordowane na Śląsku w ostatnich miesiącach II wojny światowej przez żołnierzy Armii Czerwonej.

Autor opisuje przedwojenne losy i zasługi opisywanych dziesięciu beatyfikowanych w 2022 r. zakonnic (były cenionymi pielęgniarkami, nauczycielkami, opiekunkami). A także okoliczności śmierci zadanej przez sowieckich żołnierzy. Ich męczeństwo jest opisywane na tle Tragedii Górnośląskiej, która dotknęła zarówno ludność cywilną, jak i osoby konsekrowane.

Spotkanie odbędzie się w czwartek, 27 listopada o 18.00 w Centralnej Bibliotece im. Josepha von Eichendorffa (ul. Szpitalna 7a). Rozmowę z prof. Maziarzem poprowadzi ks. dk. dr Marek Dziorny.

Pamięć o wojnie i ofiarach

Wniedzielę, 16 listopada w środowisku mniejszości niemieckiej obchodzono Dzień Żałoby Narodowej. Volkstrauertag był okazją do pielęgnowania pamięci o ofiarach wojny i terroryzmu w różnych miejscach w regionie. Centralna uroczystość odbyła się w kościele Matki Boskiej Nieustającej Pomocy w Opolu Nowej Wsi Królewskiej.

Ekumeniczne nabożeństwo celebrowali wspólnie biskup katowicki Kościół ewangelicko-augsburski-go, ks. Wojciech Pracki oraz kapłani katolicki – ks. prof. Andrzej Anderwald oraz duszpasterze miejscowej parafii – proboszcz, ks. Rafał Pawliczek oraz wikariusz, ks. Łukasz Gron.

W pierwszej części nabożeństwa bp Pracki i ks. Anderwald na przemian odmalowali wezwania modlitewne w intencji ofiar



Centralne obchody Dnia Żałoby Narodowej odbyły się w kościele w Opolu – Nowej Wsi Królewskiej.

przemocy i wojny, dzieci, kobiety i mężczyźni. Za żołnierzy, którym wojna przyniosła śmierć lub niewolę. Za zaginionych i wypędzonych na skutek wojny. Za zabitych i prześladowanych z powodów narodowych lub rasowych, za uczestników ruchów oporu przeciwko

totalitaryzmom. A także za ofiary terroryzmu.

– Dlaczego Bóg dopuszcza niesprawiedliwość i cierpienie? Dlaczego istnieją wojny, terroryzm i przemoc? – pytał w kazaniu bp Pracki. – Chrystus umarł i zmartwychwstał, aby być Panem. Żyjący i zmarli na-

leżą do niego. A my w naszych rodzinach, w szkołach i w środowiskach możemy i powinniśmy troszczyć się o siebie nawzajem i działać na rzecz pokoju. Wtedy rozpalamy światło nadziei. I chronimy szansę na pokój.

Historię i tradycję Dnia Żałoby Narodowej przy-

pomniął Waldemar Gielzok, prezes Niemieckiego Towarzystwa Oświatowego i mieszkaniac Newej Wsi Królewskiej. Idea upamiętniania wszystkich poległych i ofiar sięga czasu po pierwszej wojnie światowej. W latach 50. XX wieku utrwalił się dzień upamiętnienia ofiar wojen, konfliktów zbrojnych i zamachów terrorystycznych na drugą niedzielę przed rozpoczęciem adwentu.

Joanna Hassa, dyrektor biura VdG podkreśliła, iż Dzień Żałoby Narodowej jest okazją zarówno do pamięci o ofiarach, jak i do modlitwy o pokój dla całego świata.

Dopełnieniem uroczystości był koncert Gminnej Orkiestry Dętej Radłów, złożenie kwiatów na cmentarzu przy grobach żołnierzy i przy pomniku ofiar obu wojen światowych. A także spotkanie w siedzibie DFK.

Oddał życie za wierność sobie

WCentrum Kultury w Głogówku odbyło się wyjątkowe wydarzenie poświęcone pamięci ks. Alberta Willimsky'ego – kapłana, męczennika i „syna głogóweckiej ziemi”, który oddał życie za wierność swoim przekonaniom informuje na FB Zarząd Miejski i Gminny TSKN w Głogówku.

Po mszy świętej uczestnicy wzięli udział w uroczystym otwarciu polsko-niemieckiej wystawy „Ks. Albert Willimsky – Życie dla prawdy”, sprowadzonej

z parafii Friesack. W latach 1933-1935 ks. Willimsky był w niej proboszczem.

Gościom honorowymi byli współautorzy dwujęzycznej wystawy i publikacji – Stephanie Kaune i Matthias Rehder.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Raclawicach Śląskich zaprezentowali poruszające przedstawienie o życiu ks. Willimsky'ego, po którym Matthias Rehder wygłosił wykład o tej niezwykłej postaci.

Ks. Albert Willimsky urodził się w Głogówku w 1890



Uczniowie SP w Raclawicach Śląskich pokazali przedstawienie o życiu ks. Willimsky'ego.

roku. Świecenia kapłańskie przyjął we Wrocławiu w roku 1919. Był odważnym i konsekwentnym krytykiem nazizmu stale śledzonym i prześladowanym przez gestapo. Od aresztowania nie ocalało go nawet skierowanie na skraj die-

cezji, do parafii Szczecin-Podjuchy. Tu także jesienią 1939 pada ofiarą donosu, zostaje aresztowany, a ostatecznie wysłany do Sachsenhausen. Ginie w obozie 22 lutego 1940.

Organizatorem spotkania był Zarząd Gmin-

ny TSKN Miasta Głogówka, a wydarzenie zostało zrealizowane przy wsparciu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Niemiec w ramach Programu Ożywiania Domów Spotkań 2025 za pieniądze przekazane poprzez VdG.

Św. Marcin odwiedził Balcarzowice

Dzień św. Marcina w Balcarzowicach jest obchodzony od wielu lat. Tym razem spotkanie ze świętym odbyło się w niedzielę, 16 listopada. Mieszkańcy zebrali się pod kościołem i stamtąd wyruszyli na plac przy świetlicy wiejskiej. Pochód prowadził św. Marcin na koniu, a drogę rozświetlały lampiony niesione przez dzieci i dorosłych.

Na miejscu – przy ognisku i specjalnie przygotowanym szalasi – odegrano scenę z życia św. Marcina pomagającemu żebrakowi. Były

też występy dzieci ze świetlicy i przedszkolaków, które przygotowały program artystyczny w języku polskim oraz języku niemieckim. Nie zabrakło muzyki na żywo ani poczęstunku – rogalików, kawy, herbaty i grzańca.

Zgodnie z tradycją, dzieci przybyły na spotkanie ze św. Marcinem przebrane w stroje świętych. Zostały nagrodzone drobnymi upominkami i słodyczami. Przygotował je ks. proboszcz Lucjan Gembczyk.

– W spotkaniu wzięło udział bardzo dużo miesz-



kańców, za co serdecznie dziękuję – podkreśla Teresa Cwiłong, przewodnicząca koła DFK w Balcarzowicach, które zaprosiło na wydarzenie. – Dziękuję również paniom ze świetlicy i przedszkola za przygotowa-

nie dzieci do występów, pani Małgosi za użyczenie cudownego konia, ks. proboszczowi za współorganizację, panom za przyszykowanie scenarii, a także wszystkim, którzy przyczynili się do tego pięknego spotkania.

Obchody zorganizowano dzięki wsparciu finansowemu TSKN.

Tradycja świętowania dnia św. Marcina jest pielęgnowana w bardzo wielu kościołach DFK.

PLG



Dodatek finansowany ze środków Mniejszości Niemieckiej będących w dyspozycji Fundacji Rozwoju Śląska pochodzących z wcześniejszych dotacji Rządu Niemieckiego.

Diese Beilage wurde finanziert aus Mitteln der Deutschen Minderheit, die der Stiftung für die Entwicklung Schlesiens zur Verfügung stehen und aus den früheren Zuwendungen der deutschen Regierung stammen.



ANTIDOTUM | MINDERHEIT | MNIEJSZOŚĆ



Franciszka Dziurka

Jugend, Projekte, Kultur.

B2/C1

(DE) Michael Materlik über seinen Weg im BJDm, Herausforderungen in der Arbeit mit Jugendlichen, den Aufbau kultureller Identität und die Rolle von Projekten bei der Förderung des deutschen Erbes.



Foto: Franciszka Dziurka

Der Bund der Jugend der Deutschen Minderheit (BJDm) ist eine Organisation, die junge Menschen in die Welt der Kultur, der Sprache und der Geschichte der deutschen Minderheit in Polen einführt. Sie setzt sich für die Entwicklung kultureller Identität und Integration ein, indem sie Projekte organisiert, die Bildung, Spaß und gesellschaftliches Engagement miteinander verbinden. Einer der Mitarbeiter im BJDm-Team ist Michael Materlik – Projektmanager, der seit Januar diesen Jahres aktiv an der Schaffung und Umsetzung von Projekten für Jugendliche beteiligt ist. Im Interview spricht er über seinen Weg zum BJDm, die Herausforderungen, denen er bei der Arbeit mit jungen Menschen begegnet, und darüber, was ihn am meisten motiviert, sich zu engagieren. Ich spreche mit Michael über seine Leidenschaft, Visionen und die tägliche Arbeit in der Organisation.

Franciszka Dziurka: Michael, fangen wir am Anfang an. Was hat dich zum BJDm gezogen? Wie bist du hier gelandet?

Michael Materlik: Eine gute Frage. Es fing damit an, dass ich für mein Studium der Kulturwissenschaft in Regensburg ein zweimonatiges Praktikum absolvieren sollte. Dafür entschied ich mich, nach Opolin zu kommen. Ich hatte familiär immer eine enge Verbindung zur Region und den Menschen. Also absolvierte ich im Mai und Juni 2023 ein Praktikum bei der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen im Opoleiner Schlesien (SKGD). Ich erinnere mich an eine energiegeladene Atmosphäre, die mir in meiner ersten Woche voller Begeisterung vom BJDm und seinen Projekten erzählt hat. Doch viel Kontakt zur Organi-

Młodzież, projekty, kultura.

(PL) Michael Materlik o swojej drodze w BJDm, wyzwaniach w pracy z młodzieżą, budowaniu tożsamości kulturalnej i roli projektów w promowaniu niemieckiego dziedzictwa.

Związek Młodzieży Niemieckości (BJDm) to organizacja, która wprowadza młodych ludzi w świat kultury, języka i historii niemieckiej mniejszości w Polsce. Działa na rzecz rozwoju tożsamości kulturalnej oraz integracji, organizując projekty, które łączą edukację, zabawę i zaangażowanie społeczne. Jednym z pracowników w zespole BJDm jest Michael Materlik – menedżer projektów, który od stycznia br. aktywnie angażuje się w tworzenie i realizowanie przedsięwzięć skierowanych do młodzieży. W wywiadzie opowiada o swojej drodze do BJDm, wyzwaniach, które napotyka w pracy z młodymi ludźmi oraz o tym, co go najbardziej motywuje do działania. Z Michałem rozmawiamy o jego pasjach, włączając codzienną pracę w organizację.

Franciszka Dziurka: Michael, zaczynajmy od początku. Co Cię przyciągnęło do BJDm? Jak się tu znalazłeś?

sation hatte ich damals noch nicht. Im März 2024, nach dem Beenden meines Masterstudiums, folgte meine Rückkehr nach Opole. Im selben Jahr bin ich dann dem Bund als Mitglied beigetreten. Besonders, weil ich an verschiedenen Projekten selbst teilnehmen konnte und mit Menschen im und rund um den BJDm ins Gespräch gekommen bin. Allen voran mit der Vorsitzenden Paulina Wiedera. Im Januar 2025 ergab sich dann die Möglichkeit, als Projektmanager für den BJDm tätig zu werden. Ein besseres Los hätte ich nicht ziehen können.

FD: Das klingt großartig! Hast du vorherige Erfahrungen, die dir in dieser Arbeit geholfen haben?

MM: In meiner Zeit bei der SKGD und anschließend als Projektkoordinator beim Forschungszentrum der Deutschen Minderheit (FZDM) habe ich mich mit den Strukturen der Minderheit vertraut gemacht. Dieses Wissen sowie die in der Zeit geknüpften Kontakte erwiesen sich auch hier als sehr nützlich. Des Weiteren und nicht zuletzt kommt mir bestimmt mein 26-jähriger Aufenthalt in Deutschland zu Gute. Ich bin sowohl mit den sozial-kulturellen Eigenschaften der Bundesdeutschen als auch mit den Oberschlesischen bestens vertraut. Dieses kulturelle, sprachliche wie auch soziale Gespür bringe ich als Mehrwert in die Arbeit des BJDm mit ein. Auch freue ich mich mein während des Studiums erlerntes Wissen hier aktiv anwenden zu können.

FD: Hast du bereits einige Schlussfolgerungen über die Arbeit im BJDm gezogen? Was hat dich überrascht?

MM: Die Arbeit im BJDm ist abwechslungsreich und vielfältig, aber manchmal auch herausfordernd und mit kleinen Hindernissen verbunden. Glücklicherweise sorgt die positive Atmosphäre im Büro und das Wissen, für welche Sache man arbeitet, dafür, dass diese kleinen Schwierigkeiten schnell überwunden werden. Eine angenehme Arbeitsatmosphäre fördert auch die Motivation und die Produktivität.

Beindruckt hat mich die qualitative wie quantitative Projektaktivität des BJDm. Über das ganze Jahr verteilt werden die verschiedensten Projekte organisiert und angeboten. Von klassischen Sprach- und Sportcamps bis hin zu kreativen und geschichtlichen Projekten, wie es das „Große Schlittern“ und die „Stadtträgle“ beispielsweise sind. Wer gerne neue Leute kennenlernen, für den ist das Sommercamp genau richtig, wer gerne schreibt, für den ist „Antidotum“ optimal. Jeder findet sich was. Diese Mischung macht die Arbeit im BJDm so besonders.

FD: Wie gehst du an die Arbeit mit Jugendlichen heran? Hast du bewährte Methoden, um sie zu motivieren?

MINDERHEIT | MNIEJSZOŚĆ | ANTIDOTUM

Michael Materlik: Dobrze pytałem! Wszystko zaczęło się od tego, że w ramach moich studiów kulturoznawczych w Razyżbonie musiałem odbyć dwumiesięczny staż. Zdecydowałem się przyjechać do Opola, ponieważ zawsze miałem bliski związek z tym regionem i jego mieszkańcami dzięki mojemu rodzinie. W maju i czerwcu 2023 roku odbyłem więc staż w Towarzystwie Społeczno-Kulturalnym Niemców na Śląsku Opolskim (TSKN). Pamiętam pełną energii Weronikę Koston, która już w pierwszym tygodniu z wielkim entuzjazmem opowiadała mi o BJDm i jego projektach. Wtedy jednak nie miałem jeszcze zbyt dużego kontaktu z organizacją.

W marcu 2024 roku, po ukończeniu studiów magisterskich, wróciłem do Opola. W tym samym roku dołączyłem do BJDm jako członek, zwłaszcza że mogłem sam brać udział w różnych projektach i rozmawiać z ludźmi związanymi z organizacją. Przede wszystkim z przewodniczącą – Pauliną Wiedera. W styczniu 2025 roku pojawiła się możliwość pracy jako menedżer projektów w BJDm. Nie mogłem trafić lepiej!

FD: Bzrni świetnie! Czy masz jakieś wcześniejsze doświadczenia, które okazały się pomocne w tej pracy?

MM: Podczas mojego czasu w TSKN, a później jako koordynator projektów w Centrum Badani Mniejszości Niemieckiej, zapoznałem się ze strukturą mniejszości niemieckiej. Ta wiedza, jak i kontakty, które wtedy nawiązałem, okazują się bardzo przydatne również tutaj. Poza tym – i to nie bez znaczenia – na pewno pomogła mi moje 26-letnie doświadczenie życia w Niemczech. Doświadczenie znam zarówno społeczno-kulturowe realia Niemców z RNR, jak i mieszkańców Górnego Śląska. To kulturowe, językowe i społeczne wyzwanie wnosi dodatkową wartość do mojej pracy w BJDm. Cieszę się również, że mogę aktywne wykorzystywać wiedzę zdobytą podczas studiów.

FD: A czy masz już jakieś wnioski na temat pracy w BJDm? Co Cię zaskoczyło?

MM: Praca tutaj jest różnorodna i pełna wyzwań – każdy dzień wygląda inaczej. Bywają jednak też momenty, kiedy natrafiam na drobne trudności czy przeszkody. Na szczęście dobra atmosfera w biurze i świadomość, dla kogo to wszystko robimy, szybko pozwalają o nich zapomnieć. Dobra energia w zespole naprawdę przekłada się na motywację do pracy.

To, co zrobiło na mnie wrażenie, to zarówno jakości, jak i ilość projektów realizowanych przez BJDm. Przez cały rok organizowanych jest mnóstwo różnych inicjatyw – od klasycznych obozów językowych i sportowych po projekty charytatywne i historyczne, jak na przykład „Wielkie Ślizganie” czy gra miejska „Stadtträgle”. Jeśli ktoś lubi poznać nowych ludzi, to obóz letni będzie dla niego idealny. Jeśli ktoś lubi pisać – „Antidotum” to świetna opola.

o Antidotum w 112025, s. 6-11

ANTIDOTUM I MINDERHEIT / MNIEJSZOŚĆ

MM: Aus eigener Erfahrung kann ich sagen, dass die spielerische Vermittlung von Wissen in Form von Wertkampfen die beste Motivation ist. Die meisten Jugendlichen sind bereits aus der Kindheitsphase heraus, was es ermöglicht, sie nicht nur durch spielerischen Ehrgeiz zu motivieren, sondern zusätzlich auch durch eine praktische Wissensvermittlung. Ein Projekt ist inhaltlich dann erfolgreich, wenn die Jugendlichen begreifen, wofür diese oder jene Übung gut ist. Dass es nicht nur um den Spaß, aber auch um die neu gewonnenen Erkenntnisse geht. Dies ist am besten mit einem konkreten Ziel zu erreichen. Einem Produkt, auf das die Jugendlichen im Laufe des Projektes hinarbeiten. Wenn sich dann dieselben Jugendlichen im nächsten Jahr für dasselbe Projekt wieder anmelden, weißt du, dass du etwas richtig gemacht hast.



FD: Die Arbeit mit Jugendlichen ist nicht einfach, besonders wenn es darum geht, sie für Projekte zu begeistern. Ich frage mich, welche Herausforderungen du dabei erlebst, junge Leute für eure Initiativen zu gewinnen? Was könnte manche davon abhalten teilzunehmen?

MM: Bei einem so großen und vielfältigen Angebot, welches jungen Menschen heute zur Verfügung steht, ist es nicht immer einfach, sie ausgerechnet für eines unserer Projekte zu begeistern. Ein gemeinsamer Filmabend im Jugendzentrum verliert dann auch mal gegen das bequeme Zocken im eigenen Zimmer. Hinzu kommen anderweitige Verpflichtungen. Beispielsweise in der Schule, im Sportverein oder zuhause innerhalb der Familie. Das sind die Gegebenheiten, mit denen wir umgehen müssen. Gleichzeitig sehen wir aber auch, dass sich unsere Camps und Ausflüge einer großen Beliebtheit erfreuen. Und wie ich selbst erfahren konnte, ist es dabei nicht immer ganz mühelos, eine Gruppe von 20 und mehr Jugendlichen im Raum zu halten. Hier die richtige Balance zwischen Strenge und Lockerheit zu finden, ist manchmal herausfordernd.

FD: Das kann ich gut nachvollziehen, besonders in der heutigen Zeit, in der Jugendliche so viele verschiedene Interessen haben. Aber was macht es für dich persönlich so wertvoll, dich zu engagieren? Was gibt dir am meisten Zufriedenheit?

MM: Guter Kaffee, eine zufriedene Vorstands- und eine glückliche Bureleitrin natürlich. Darüber hinaus aber auch zu sehen, dass die eigene Arbeit Früchte trägt. Dass unsere Anstrengungen wertgeschätzt werden und wir damit einen realen Einfluss auf die Sichtbarkeit des deutschen Erbes und – wie in meinem Fall – die oberstehtische Kultur in unserer Region haben. Immer wieder höre ich SAT-

Katze zwingst du tu es dir selbst. Ta röhrenrode sprawa, że praca w BJDJ jest naprawdę wyjątkowa. Masz jakieś sprawdzone sposoby na ich motywowanie?

MM: Z własnego doświadczenia mogę powiedzieć, że najlepszą motywacją jest przekazywanie wiedzy w formie grywalizacji i zabawy. Młodzież nie jest już na etapie tradycyjnej edukacji, co oznacza, że można ich angażować nie tylko poprzez dłuża gwałtownie, ale także przez praktyczne przekazywanie wiedzy. Projekt jest naprawdę udany, gdy uczestnicy rozumieją po co wykonują dane zadanie – że nie chodzi tylko o dobrą zabawę, ale także o nowe umiejętności i wiedzę, którą zdobywają. Najlepiej osiągnąć to, stawiając przed uczestnikami konkretny cel – coś, nad czym mogą wspólnie pracować i co daje im realny efekt na koniec projektu, a jeśli w kolejnym roku znów chcą wziąć w nim udział, to najlepszy dowód na to, że wszystko poszło w dobrym kierunku.

FD: Praca z młodzieżą nie jest łatwa, zwłaszcza kiedy chodzi o angażowanie ich w projekty. Zastanawiam się, jakie wyzwania napotkasz, próbując zainteresować młodych ludzi Maszyni inicjatywami? Co sprawia, że niektórzy mogą być mniej skłonni do zwłęcia udziału?

MM: W dzisiejszym świecie młodzi ludzie mają mnóstwo możliwości do wyboru, więc nie zawsze łatwo jest przekonać ich właśnie do naszych projektów. Wiele osób filmowe w centrum młodzieżowym czasem przegrywa z wygodnym graniem w domu, a do tego dochodzą inne obowiązki – szkoła, zajęcia sportowe czy sprawy rodzinne. To wyzwania, z którymi musimy się mierzyć. Mimo to widzimy, że nasze kolonie i wyjazdy cieszą się dużym zainteresowaniem. Sam przekonałem się, jak wymagające bywa prowadzenie grupy liczącej 20 (lub więcej) młodych ludzi. Znaleźliśmy odpowiednie balansy między dyscypliną a swobodą to czasem prawdziwa sztuka.

FD: Rozumiem, to rzeczywiście trudne, zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy młodzież ma tak wiele różnych zajęć. Ale co sprawia, że Ty sam czujesz, że warto się zaangażować? Co Ci daje największą satysfakcję?

MM: Dobra kawa, zadobrowolna przewodnicząca i uśmiechnięta kierowniczka biura – to na pewno! Ale przede wszystkim motywuje mnie świadomość, że moja praca przynosi efekty. Że nasze działania są doceniane i realnie wpływają na widoczność niemieckiego dziedzictwa, a w moim przypadku – na promocję kultury górnośląskiej w naszym regionie.

ze wie. Die Jugend ist unsere Zukunft. BJDJ ist die Blüte der Jugend, doch nur mittels einer guten Nachwuchsarbeit und Unterstützung von außen ist dies auch wirklich möglich und umzusetzen. Wir brauchen engagierte Menschen, die bereit sind, diesen Worten Taten folgen zu lassen. Und genau das ist es, was mich an der Arbeit am meisten motiviert und inspiriert – strebsame Menschen voller Talent und Innovationen, die über den Tellerrand hinausblicken, und andere durch ihre positive Art mit antreiben.

FD: Es ist wirklich wichtig, den Sinn in dem zu finden, was man tut. Also, da wir schon über Veränderungen und Entwicklungen sprechen, gibt es etwas, das du im BJDJ ändern oder einführen möchtest? Hast du eine Vision für die Zukunft?

MM: Für mich sind folgende Punkte wichtig: Erstens, die eigene Motivation. Jeder, der im BJDJ und in der deutschen Minderheit im Allgemeinen aktiv ist, weiß, warum er hier ist. Nicht um das große Geld zu machen, nicht um sich mit Anderen zu streiten, hier geht es um kulturellen Austausch, die Pflege von Beziehungen, das Abbauen von Vorurteilen, Sprachvermittlung, kulturelle Zugehörigkeit und Identität, moralische Verantwortung, seinen Vorhaben gegenüber und vieles weiteres. Jeder hat seine Motivationen, und darüber sollte man sich ständig im Klaren sein.

Zweitens, die Nachwuchsarbeit. Die Herausforderungen sind groß und werden aller Voraussicht nach auch in den kommenden Jahren nicht kleiner werden. In jeglicher Hinsicht. Wir müssen in unseren Projekten einen stärkeren Fokus auf die Themen Identität und kulturelle Zugehörigkeit legen. Nur so kann es gelingen, dass junge Menschen begreifen, sich mit der deutschen Minderheit zu identifizieren. Der Spaß soll weiterhin im Vordergrund stehen, doch immer mit einem klaren Bezug zu Kultur und Sprache. Nicht nur der deutschen, aber besonders auch der regionalen. Wie beispielsweise der schlesischen in meiner Region.

Drittens, die Jugendpunkte. Die Idee zur Einführung der Jugendpunkte war meiner Meinung nach eine sehr gute. Aktuell fehlt es jedoch an Koordination. Das Ziel sollte in Zukunft eine stärkere Kommunikation und konkretere Konzeptplanung sein. Dafür braucht es engagierte Personal und finanzielle Mittel. Herausforderungen, die alleine nicht zu bewältigen sind.



Czaso słyszę hasła w stylu: „Młodzież to nasza przyszłość”. BJDJ to kwiat młodzieży, ale bez dobrej pracy z kolejnymi pokoleniami i wsparcia z zewnątrz pozostają one tylko pustymi słowami. Potrzebujemy zaangażowanych ludzi, którzy są gotowi przekazać te idee w konkretne działania – i właśnie to najbardziej mnie motywuje i inspiduje. Ambitni, pełni energii i pomysłów ludzie, którzy parzą szarżę, mają odwagę działać i swoją pozytywną postawę pociągają innych do działania.

FD: To naprawdę ważne, żeby znaleźć sens w tym, co się robi. Zatem, skoro już mówimy o zmianach i rozwoju, czy jest coś, co chciałbyś zmienić lub wprowadzić w BJDJ? Masz swoją wizję na przyszłość?

MM: Ważne dla mnie są następujące kwestie: po pierwsze, własna motywacja. Każdy, kto jest aktywny w BJDJ i w mniejszości niemieckiej w ogóle, wie, dlaczego tu jest. Nie chodzi o to, by zarobić wielkie pieniądze, ani o spory z osobami o innych poglądach. Chodzi o wymianę kulturową, pielęgnowanie relacji, przełamywanie uprzedzeń, nauzenie języka, przynależność kulturową i tożsamość, moralną odpowiedzialność wobec przodków i wiele innych kwestii. Każdy ma swoją motywację i warto być tego świadomym na każdym etapie pracy.

Po drugie, praca z młodzieżą. Wyzwania są ogromne i najprawdopodobniej nie zmniejszą się w najbliższych latach. Musimy w naszych projektach poświęcić więcej nacisk na tematy tożsamości i przynależności kulturowej. Tylko w ten sposób będziemy w stanie sprawić, by młodzi ludzie zaczęli czuć więź z niemiecką mniejszością. Zdobawa powinna być nadeł na pierwotnym miejscu, ale zawsze z wyraźnym odniesieniem do kultury i języka. Chodzi tu nie tylko o język niemiecki, ale także o język i kulturę regionalną, jak na przykład śląską w moim regionie.

Po trzecie, punkty młodzieżowe. Pomysł wprowadzenia „Jugendpunktów” był moim zdaniem bardzo dobry, obecnie jednak brakuje koordynacji. Celem w przyszłości powinna być lepsza komunikacja i konkretniejsze planowanie projektów. Wymaga to zaangażowanego personelu i odpowiednich środków finansowych. To wyzwania, które nie mogą być realizowane samodzielnie.

Po czwarte, język. Moje wychowanie oraz późniejsze studia uświadomiły mi, że to właśnie język jest kluczem do zrozumienia innych kultur i ich ludzi. Projękty językowe mają ogromne znaczenie i powinny być przez nas, BJDJ, traktowane priorytetowo. Osoba, która aktywnie rozwija swoje umiejętności językowe, zyskuje także szersze zrozumienie innych aspektów kulturowych. Należy tworzyć przestrzenie, w których można obcować z żywym językiem, jak na przykład spotkania przy niemieckim stole,

ANTIDOTUM I MINDERHEIT / MNIEJSZOŚĆ

von selbst auch andere kulturelle Aspekte. Begegnungen zur geliebten Sprache sollten geschaffen werden. Beispiele dafür sind Deutsch-Stammtische, Vorträge und Diskussionen in deutscher Sprache oder deutsche Kulturabende.

Auf diese Bereiche möchte ich den Fokus setzen.

FD: Du sagst, dass es dir große Zufriedenheit bringt, dass deine Arbeit einen realen Einfluss hat. Und wenn du ein eigenes Jugendprojekt entwerfen könntest – wie würde es aussehen?

Sprachprojekte sind essentiell. Sprache ist der Schlüssel zum Verständnis anderer Kulturen. Wer ein solches Sprachkompetenzen aufbaut, erschließt sich automatisch auch andere kulturelle Bereiche. Deshalb sollten wir in KDM diesen Bereich noch mehr priorisieren.

projekty językowe są kluczowe. Język to kluczem do zrozumienia innych kultur. Kto rozwija swoje umiejętności językowe, automatycznie odkrywa się na inne obszary kultury. Dlatego w KDM powinniśmy tej sferze nadać jeszcze większą priorytet.

MM: Genau so: 15 Jugendliche, mindestens eine Woche Zeit, viel Natur, viel Bewegung, gutes Wetter. Alles auf Deutsch. Treffen mit Jugendlichen aus einem anderen Land. Viele Gespräche, ein gemeinsames Zielvorhaben. Gutes Essen, gute Musik, viel Spaß. Eine gute Organisation im Vorfeld, ausreichend finanziert. Alle bleiben gesundheitlich unversehrt. Die Jugendlichen haben etwas gelernt. Den Jugendlichen und den Eltern gefällt das Projekt. Glückliche und zufriedene Sponsoren. Keine Probleme bei der Abrechnung des Projektes.

So sieht mein ideal geplantes Jugendprojekt aus. An der Realisation arbeite ich noch.

FD: Das klingt nach einem perfekten Rezept für ein erfolgreiches Projekt. U Michael zum Schluss, welchen Rat würdest du Personen geben, die anfangen wollen, ihre Ideen umzusetzen, aber Angst haben, dass etwas schiefgehen könnte?

MM: Vielleicht ist es leichter gesagt als getan, aber – hab keine Angst. Überleg nicht so viel, was andere von Dir und Deiner Idee denken mögen. Wichtig ist, was Du denkst und tust. Stelle einen guten Plan. Wenn Du diesen fertig hast, besprich ihn mit Personen, die Dir bei Deinem Vorhaben weiterhelfen können. Überarbeite Deine Ideen gegebenenfalls nochmal. Bereite Dich gut vor und beginne, Deine Ideen in die Tat umzusetzen. Nimm konstruktives Feedback an und verbessere Deinen Plan. Hab keine Angst vor Fehlern. Sie sind Teil eines Lernprozesses. Und zum Schluss: Was kann schon groß passieren? Du kannst nur an Erfahrung und Erkenntnis dazugewinnen. Wer weiß, welche Türen sich dadurch für Dich öffnen.

FD: Vielen Dank für das Gespräch und viel Erfolg bei deiner weiteren Arbeit!

MM: Danke!

wykłady i dyskusje po niemiecku czy wieczory kultury niemieckiej.

FD: Mówisz że duża satysfakcją daje Ci to, że Twoja praca ma realny wpływ. A gdybyś miał zaprojektować swój wymarzony projekt młodzieżowy – jak by wyglądał?

MM: Dokładnie tak: 15 młodych ludzi, co najmniej tydzień wspólnego czasu, naturalne otoczenie i mnóstwo ruchu. Dobra pogoda, wszystko po niemiecku, spotkania z rówieśnikami z innych krajów. Wiele inspirujących rozmów i wspólny cel. Pyszne jedzenie, świetna muzyka, mnóstwo radości. Dobra organizacja, odpowiednie finansowanie, a wszyscy uczestnicy zdrowi i pełni energii. Młodzież czegoś się nauczyła, projekt spodobał się młodym ludziom i ich rodzicom. Sponsory są zadowoleni, a rozliczenie przebiegło bez problemów.

Nad realizacją takiego projektu wciąż pracuję.

FD: To brzmi jak idealna recepta na udany projekt. Michael, na koniec, jaką radę dałbyś osobom, które chcą zacząć działać, realizować swoje pomysły, ale boją się, że coś może pójść nie tak?

MM: Może łatwiej to powiedzieć niż zrobić, ale – nie bój się. Nie zastanawiaj się za dużo, co inni mogą pomyśleć o Tobie i Twoim pomysłu. Ważne jest to, co Ty myślisz i co robisz. Stwórz dobry plan. Kiedy będziesz go gotowy, omów go z osobami, które mogą Ci pomóc w realizacji Twojego celu. Eventualnie popraw swoje pomysły. Przygotuj się dobrze i zacznij wprowadzać je w życie. Przyjmij konstruktywną krytykę i poprawiaj swój plan. Nie bój się popełniać błędów. Są one częścią procesu nauki. A na koniec: co najgorszego może się stać? Możesz tylko zyskać doświadczenie i wiedzę. Kto wie, jakie drzwi mogą się przed Tobą otworzyć.

FD: Bardzo dziękuję Ci za rozmowę i życząc powodzenia w dalszej pracy!

MM: Dziękuję!

VOKABELBOX

DEUTSCH	POLNISCH
die Herausforderung	wyzwanie
die Nachwuchsarbeit	praca z młodzieżą, praca nad wychowaniem następców
sich engagieren	angazować się
umsetzen	umieścić, wcielić w życie
abwechslungsreich	urozmaicony, różnorodny
die Zugehörigkeit	przynależność

Źródło: TVP 3 Opole

Schlesien Journal, TVP 3 Opole – środa, godz. 18.00



TVP Opole stawia na dialog i historię regionu

„Schlesien Journal” w nowej odsłonie

Od czerwca program telewizyjny mniejszości niemieckiej w Polsce – „Schlesien Journal” – jest produkowany przez

TVP Opole. Nowa formuła, poszerzona o emisję w innych województwach, stawia na pokazywanie Śląska jako „Regionu Dialogu”. O powodach przejęcia produkcji, nowej koncepcji i osobistym stosunku do historii regionu z **Wojciechem Kasprzykiem**, dyrektorem TVP Opole, rozmawia **Manuela Leibig**.

Skąd u Pana zaangażowanie w przejęcie programu „Schlesien Journal”?

Bardzo mi na tym zależało. Uważałem, że nasz ośrodek w Opolu ma największą legitymację do tego, by taki program był produkowany właśnie przez nas, przez nasz zespół. Specyfika regionu – to, że żyjemy w miejscu tak ciekawym kulturowo

i narodowościowo – naturalnie nas do tego upoważniała. To był mój główny cel: doprowadzić do, powiedziabym, historycznej sprawiedliwości, żeby tak się właśnie stało.

Program zyskał nowy podtytuł: „Region Dialogu”. Skąd taka inicjatywa?

Region dialogu – dlatego że województwo opolskie jest w całej Polsce przykładem regionu, w którym dialog powinien być na co dzień wpisany w nasz kod DNA. Może nawet już jest. Na każdym kroku powinniśmy rozmawiać i mieć umiejętność porozumiewania się. Sam „Schlesien Journal” jest tego najlepszym przykładem.

W pierwszej fazie musiał nastąpić dialog między nami a Związkiem Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych. Później podjęliśmy rozmowy, by program mógł pojawiać się także na antenach sąsiednich stacji – TVP Katowice, TVP Wrocław, a także TVP Olsztyn. I tam również potrzeba był dialog, musieliśmy się porozumieć. Tytuł „Region Dialogu” jest odzwierciedleniem tych wszystkich ustaleń. Zgoda zawsze buduje.

Nowa formuła wykracza daleko poza województwo. Program ma być emitowany także w Katowicach, Wrocławiu i Olsztynie. To duża zmiana.

Tak, to ewolucja myślenia. Na początku myślałem o programie w znaczeniu śląskim. Staram się nie dążyć Śląska. Uważam, że to tak przepleciony i ciekawy region, że trzeba patrzeć na niego całościowo. Pamiętamy, że Śląsk to nie tylko dzisiejsze granice Rzeczypospolitej, ale też części po stronie czeskiej czy niemieckiej. Chcieliśmy, żeby „Schlesien Journal” wspaniał się w kontekst całego Śląska, informując o sprawach mniejszości niemieckiej, jej tożsamości i kulturze – o wydarzeniach, które jej dotyczą. Chcemy, by był to magazyn dla wszystkich mieszkańców regionu utożsamiających się z mniejszością, ale też dla pozostałych obywateli, by mogli lepiej poznać swoich sąsiadów.

W drugiej fazie pojawiła się refleksja, że mniejszość niemiecka to nie tylko Śląsk. Stąd obecność Warmii i Mazur oraz duże zainteresowanie kolegów z TVP Olsztyn. Dzięki temu w Opolu – mieście, które łączy – może powstać program ponadregionalny, w którym również możemy dotknąć tematów mniejszości niemieckiej z Warmii i Mazur.

Dlaczego akurat teraz?

Przejęcie produkcji „Schlesien Journal” przez TVP Opole zbliżyło się w czasie z ważnymi rocznicami. Program wszedł na antenę jako publiczna w moment, gdy Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Niemców na Śląsku Opolskim (TSKN) obchodziło swoje 35-lecie. Jeden z pierwszych oddziałów reakcyjował 30. Pierwszy Niemieckich Niemców i Etnicznych na Górę Świętej Anny.

To także czas jubileuszowy dla samej stacji – 20-lecie istnienia oddziału TVP w Opolu oraz 25-lecia funkcjonowania ośrodka.

Jakie jest Pana osobiste spojrzenie na ten region i jego historię?

Nie jestem Opolaninem, to fakt, ale jestem Ślązakiem. Moje korzenie nie są śląskie – jestem Polakiem, który został tutaj przeszczepiony – jednak należę do pokolenia, które bardzo mocno utożsamia się ze śląskością.

Pochodzę z Dolnego Śląska i od dziecka interesowałem się tym, co mnie otacza. Moje pierwsze wspomnienia to, jak w wieku dzieci, stary ze strychu – stare filizanki, przedmioty z napisami w innym języku. To budziło ciekawość. Tak uczyniłem się historii.

Województwo opolskie wydaje mi się najbardziej naturalną częścią całego Śląska – regionem, gdzie po wojnie nie nastąpiła aż tak duża wymiana ludności jak gdzieś indziej i gdzie przeżywało najwięcej rdzennych mieszkańców.

Czego widzowie mogą się spodziewać w nowym „Schlesien Journal”? Kto będzie gościł w programie?

Przed wszystkim chciałbym, żeby gościli u nas ludzie, którzy są żywym świadectwem tego regionu. Bo region to ludzie – to nie tylko znaczenie ziemi, ale właśnie mieszkańcy, którzy mogą nam opowiedzieć o historii.

Połączenie człowieka z tą ziemią – to jest siła, na której chcemy się skupić, aby w sposób właściwy ukazać historię i tożsamość tego miejsca. Nie zabraniam też autorów książek i filmów. ▶

Joanna Hassa, Dyrektor Biura Związku Niemieckich Stowarzyszeń:

– Po latach starań przedstawiciele mniejszości niemieckiej w końcu się udało – nasz program „Schlesien Journal” będzie produkowany przez TVP 3 Opole. Bardzo dziękuję dyrektorowi TVP 3 Opole Wojciechowi Kasprzykowi, który wykonał w ostatnim roku ogrom pracy w tym kierunku. Dziękuję też mojemu zespołowi.

Rafał Bartek, Przewodniczący Związku Niemieckich Stowarzyszeń oraz Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim

– To rzecz absolutnie historyczna! Dokładnie w roku jubileuszu 35 lat Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Niemców na Śląsku Opolskim udało się porozumieć z władzami TVP co do tego, aby, podobnie jak w przypadku innych mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce, program o mniejszości niemieckiej był przygotowywany bezpośrednio przez redakcję TVP1 Bartko za to dziękujemy – bo to pokazuje, że w województwie opolskim naprawdę potrafiamy być Regionem Dialogu! Zapraszam do oglądania!



Foto: DFK Stubendorf



DFK Stubendorf auf der Golf-Route

Der DFK Stubendorf organisierte für Kinder einen sportlichen Ausflug nach Groß Stein, um den Golfsport kennenzulernen.

Ein Trainer erklärte spielerisch die Grundregeln, zeigte die richtige Schlagtechnik und ließ die jungen Teilnehmer selbst den Schläger schwingen. Nach dem Üben und einem Spaziergang über den Platz durften die Kinder mit dem Elektrocart übers Gelände fahren – ein Highlight des Tages. Zum Abschluss gab es für alle ein wohlverdientes Eis. ▶

Neues Kartenbuch **ÜBER BEUTHEN**

Die deutsche Minderheit in Beuthen hat die deutschsprachige Ausgabe des Buchs „Beuthen 1945. Orte – Menschen – Ereignisse“ herausgegeben, erarbeitet in Zusammenarbeit mit Dr. habil.

Joanna Lusek vom Oberschlesischen Museum.

Die Publikation entstand anlässlich des 80. Jahrestages der Oberschlesischen Tragödie und erinnert an Orte, Personen und Ereignisse, die das Gesicht der Stadt im Jahr 1945 für immer veränderten. Ziel ist es, die Vergangenheit zu dokumentieren und das Gedenken an die Opfer sowie an das Schicksal der lokalen Gemeinschaft zu bewahren. Die Buchvorstellung findet im September im Sitz der Organisation statt, gefolgt von Vorträgen und Präsentationen in Deutschland. ▶

Tag der Deutschen Kultur in Lubowitz

Am 13. September lädt die deutsche Minderheit in der Woiwodschaft Schlesien zum „Tag der Deutschen Kultur“ in das Oberschlesische Kultur- und Begegnungszentrum Eichen-dorff in Lubowitz ein.

Der Festtag beginnt um 11:30 Uhr mit einer Heiligen Messe in deutscher Sprache, gefolgt von einem Umzug zum Festzelt. Um 13 Uhr findet die feierliche Eröffnung mit der Verleihung von Auszeichnungen und Auftritten der DFK-Kulturgruppen statt.

Am Abend sorgt ab 18 Uhr das Duo Aneta & Norbert für musikalische Unterhaltung, bevor um 19 Uhr Danuta Wiśniewska die Bühne betritt. Veranstalter ist der DFK Schlesien. Die Veranstaltung wird aus Mitteln des Bundesministeriums des Innern der Bundesrepublik Deutschland finanziert und von lokalen Institutionen unterstützt. ▶

35 JAHRE DFK USchütz

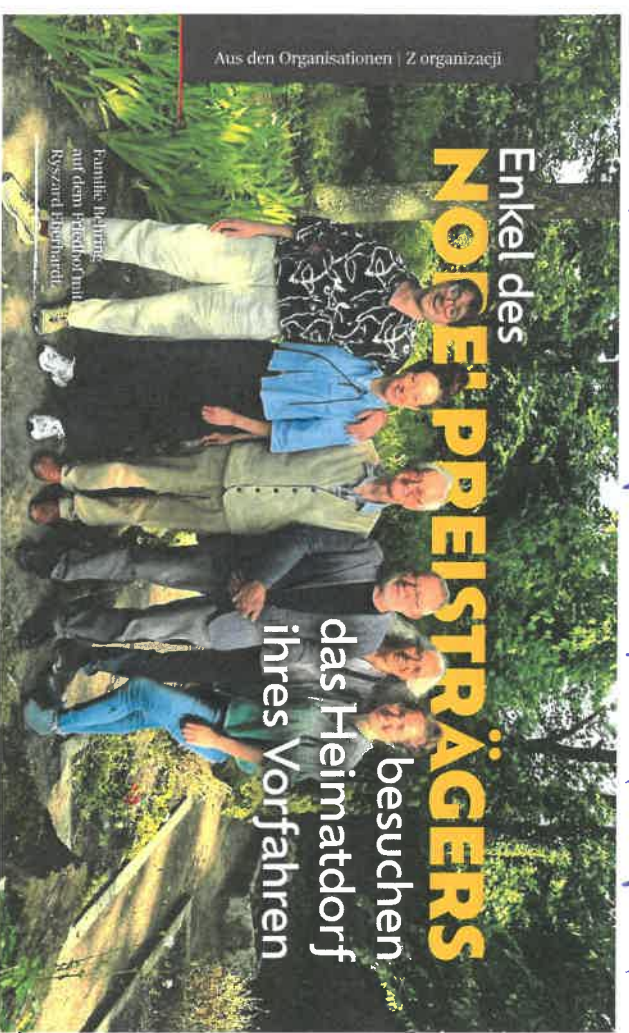
Der DFK USchütz feierte kürzlich sein 35-jähriges Bestehen.

Nach einer Heiligen Messe mit musikalischer Begleitung der Blaskapelle „Zdrowy Band“ versammelten sich Gäste und Ehrengäste, darunter Vertreter des VdG sowie Delegationen aus der deutschen Partnerstadt Landsberg, auf dem Platz beim Bildungszentrum. Dort wurden verdiente Mitglieder der Deutschen Minderheit mit Ehrenurkunden ausgezeichnet und danach bei regionalen Spezialitäten gefeiert. Die Veranstaltung wurde von der Stadtverwaltung Landsberg (PL) unterstützt. ▶

Foto: DFK USchütz



o Neues Kothenblatt. pl nr 5/2025, siepieni, s. 26-27



Aus den Organisationen | Z organizacji

Hansdorf/Lawice: Ein außergewöhnliches Behring-Fest

Ehrendast des 20. Behring-Festes in Hansdorf war Emilio von Behring mit seiner Familie – der Enkel des ersten Nobelpreisträgers für Medizin und des bekanntesten Bürgers dieses Ortes.

Foto: Lech Kryszalowicz

Das diesjährige Behring-Fest in Hansdorf war gleichzeitig ein sommerliches Highlight der Feierlichkeiten zum 700-jährigen Bestehen des Dorfes. Unter den Ehrengästen befand sich Emilio von Behring – Enkel von Emil von Behring, dem deutschen Nobelpreisträger, der in Hansdorf geboren wurde und hier seine Kindheit verbrachte. Begleitet wurde er von seiner Ehefrau Marissa sowie seinen drei erwachsenen Kindern: Maria, Julia und Juan. Ihr Besuch war ein besonderer Programmpunkt im Rahmen des Jubiläums. Die Familie nahm unter anderem an der feierlichen Enthüllung einer Gedenktafel teil, besuchte das dem Nobelpreisträger gewidmete Erinnerungszimmer – wo Emilio sich in das Gästebuch eintrug – sowie die Gräber von Behrings Eltern und eines Cousins auf dem örtlichen Friedhof, der vor einigen Jahren ebenfalls in Hansdorf beigesetzt wurde.

Hansdorf lebt Geschichte – und schreibt neue

Die Veranstaltung begann mit einer Freiluftmesse, bei der eine Erinnerungsfähne an das Dorf Hansdorf übergeben wurde. Im offiziellen Teil wurde eine Jubiläumsstunde zum 700-jährigen Bestehen überreicht und die Geschichte des Ortes vorgestellt. Anschließend wurden Preise für einen Malwettbewerb sowie für den „Leser des Jahres 2024“ verliehen. Auf der Bühne traten Schüler der Grundschule in Gromoty, die Musikgruppe „Płomi Wierwy“ sowie die Sopranistin Małgorzata Krajewska mit der Pianistin Lidia Rydzek auf. Es gab auch eine Tombola, Kinderanimationen, Spiele und Aktivitäten für Familien sowie von den Dorfbewohnerinnen zubereitete Speisen. Die Familie von Emil von Behring verbrachte viele Stunden auf dem Fest – fast von Anfang bis Ende. Sie zeigten sich sehr angetan und überrascht davon, wie lebendig die Erinnerung an ihren berühmten Vorfahren in Hansdorf noch ist.

Wie kam es zu diesem Besuch?

„Vor zwei Jahren besuchte Emilio von Behring mit seiner Frau Hansdorf ganz privat während eines Urlaubs. Sie kannten auch ins Gemeindefond von Lawa, wo sie den stellvertretenden Bürgermeister Andrzej Brach trafen. Von ihm erfuhr ich von dem



Besuch und erhielt die E-Mail-Adresse von Emilio“, erinnert sich Ryszard Eberhardt vom Verein der deutschen Minderheit „Jody“. Eberhardt setzt sich seit vielen Jahren für das Andenken an Emil von Behring in Hohenstein (Olsztynek) ein, wo dieser das Gymnasium besuchte, und pflegt die Verbindung zwischen Hohenstein und Hansdorf im Kontext des Nobelpreisträgers.

Ryszard Eberhardt nahm daraufhin Kontakt zu Emilio auf, zunächst per E-Mail, später auch telefonisch.

„Ich erzählte ihm, wie in Hansdorf und Hohenstein das Andenken an seinen Großvater gepflegt wird. Ich erwähnte auch das jährliche Behring-Fest in Hansdorf. Er war sehr interessiert und äußerte den Wunsch, daran teilzunehmen. Und so kam es in diesem Jahr dazu. Es war ein wichtiger Besuch – sowohl für uns als auch für ihn –, denn er brachte seine ganze Familie mit. Ich habe ihn außerdem nach Hohenstein eingeladen und er versprach, dort ebenfalls vorbeizuschauen“, berichtet Eberhardt weiter.

Vom Nobelpreis ins Exil – die bewegte Geschichte der Behnings

Emilio von Behring teilte mit ihm die bewegte Geschichte der Familie Behring – eine nicht einfache, aber für die Zwischenkriegszeit in Deutschland durchaus typische Familiengeschichte.

Der Nobelpreisträger Emil von Behring heiratete Elise Spinoia. Das Paar hatte sechs Söhne: Fritz, Bernhard, Hans, Kurt, Emil und Otto. Zwei davon – Hans und Otto – schlugen ebenfalls eine medizinische Laufbahn ein. Emilio ist der Sohn von Emil Behring Junior. Dieser emigrierte nach Argentinien,

Foto: Lech Kryszalowicz



„Emilio von Behring: Wir sind tief bewegt, wie lebendig das Andenken an unseren Großvater hier ist.“

als die Nationalsozialisten in Deutschland an die Macht kamen. Die Familie wurde verfolgt, da Elise – die Ehefrau von Emil von Behring und Großmutter von Emilio – jüdischer Herkunft war.

Emilio, Sohn von Emil Junior und Julia Schlottmann, wurde 1966 in Buenos Aires, Argentinien geboren. 1982 heiratete er Marisa Lopez de Victoria, eine argentinisch-spanischer Herkunft. 1988 zog die Familie nach Deutschland. Sie bekamen drei Kinder: Maria (1992), Julia (1994) und Juan (1996). Zu Hause spricht die Familie Spanisch, wie Ryszard Eberhardt berichtet.

Wer war Emil von Behring?

Emil von Behring (geboren 1854 in Hansdorf, heute Lawice, gestorben 1917 in Marburg) war ein deutscher Bakteriologe und gilt als einer der Begründer der Immunologie. Er war der erste Nobelpreisträger für Physiologie oder Medizin – ausgezeichnet für die Entwicklung eines Serums gegen Diphtherie. In Marburg gründete er das Unternehmen Behring-Werke zur Herstellung von Diphtherie-Serum. Er entwickelte zudem Impfstoffe gegen Tetanus und rettete mit diesen Präparaten unzähligen Soldaten im Ersten Weltkrieg das Leben. Auch gründete er das Institut für Experimentelle Therapie. Er wurde als „Wohltäter der Menschheit“ bezeichnet. ■

Lech Kryszalowicz

Die polnische Version des Artikels finden Sie unter: www.wochenblatt.pl



o Neues Novemberblatt-pl w 012020, Seite 5, 38-39

Das Entsendeprogramm des Instituts für Auslandsbeziehungen (ifa) unterstützt Organisationen der deutschen Minderheiten in Osteuropa und Zentralasien durch den Einsatz von Kulturmanager:innen und Redakteur:innen. Mit **Barbara Stoklossa-Braems**, Regional Koordinatorin für Polen, Tschechien und die Slowakei, sprach **Victoria Matuschek**.

Doppelte Wurzeln, doppelte Stärke: KULTURVERMITTLUNG IM DIALOG

Du bist mittlerweile im vierten Jahr als Regional Koordinatorin beim ifa tätig. Wie bist du damals auf die Stelle aufmerksam geworden – und was hat dich motiviert, dich zu engagieren?

Das ifa kenne ich bereits seit 2012. Bevor ich mich konkret beworben habe, habe ich in verschiedenen Kulturinstitutionen weltweit gearbeitet, zum Beispiel beim Goethe-Institut in Indonesien. Letztlich war es eine glückliche Fügung: Ich hatte die nötige Berufserfahrung, und die Kombination aus einem international renommierten Arbeitgeber und der konkreten Zuständigkeit für eine Region sprach mich besonders an. Besonders reizvoll war die Station in Polen – auch aus persönlichen Wünschen, wieder in dieses Land zurückzukehren.

Wie sieht deine aktuelle Tätigkeit konkret aus – welche Aufgaben prägen deine Arbeit als Regional Koordinatorin am meisten?

Einen klassischen Arbeitsalltag gibt es nicht – je der Tag bringt neue Themen, dennoch folgt das Jahr einem Rhythmus, der bestimmte Aufgaben stärker in den Fokus rückt. Meine Tätigkeiten lassen sich in drei Bereiche unterteilen:

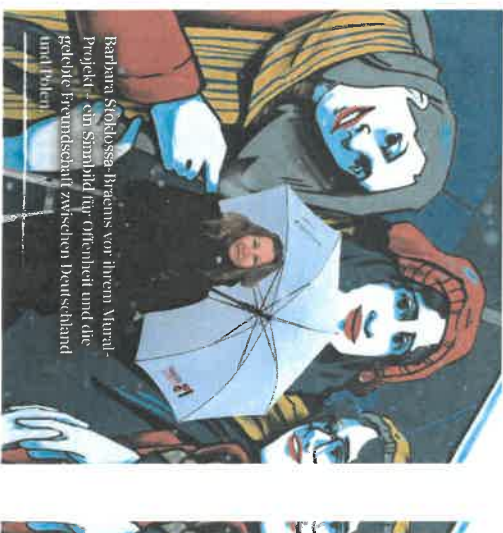


Foto: Frank Gaudlitz

Erstens begleite ich die Kulturmanager:innen und Redakteur:innen in meiner Region. Ich unterstütze sie bei inhaltlichen Fragen, bin erste Ansprechperson für alle Anliegen rund um das Entsendeprogramm – und darüber hinaus. Aktuell begleite ich neun Entsandte in Polen, Tschechien und der Slowakei.

Zweitens stehe ich im Austausch mit den Kolleg:innen in Stuttgart – sowohl Programmkoordinator:innen als auch Social Media und Administration. Hinzu kommt die Zusammenarbeit mit der Kollegin aus dem Stipendienprogramm, da auch Stipendiat:innen vor Ort sind. Ich fungiere als Bindeglied und übermittle Informationen zu Projekten, zur politischen Lage oder zur Situation der deutschen Minderheit.

Drittens ist das Netzwerken ein wichtiger Aspekt – sowohl mit lokalen Gastinstitutionen als auch länderübergreifend. Besonders gerne organisiere ich die Regionaltreffen, bei denen Entsandte, Vertreter:innen der Gastinstitutionen und Kolleg:innen aus Stuttgart zusammenkommen, um die Ausrichtung für das kommende Jahr zu planen. Diese Treffen rotieren jährlich zwischen den verschiedenen Entsendeorten. Ein wichtiger Teil ist der Austausch mit lokalen Partnern aus Zivilgesellschaft und Politik. Seit zwei Jahren ist auch die Entsende aus Kasachstan bei unseren Regionaltreffen dabei, was die Vernetzung bereichert. Durch die politische Lage in Russland und Belarus mussten die Entsendungen dort ausgesetzt werden.

Darüber hinaus verrete ich das ifa und das Programm gegenüber Auslandsvertretungen – insbesondere bei den jährlichen Planungsgesprächen in den Botschaften. Dabei geht es um strategische Ausrichtung im Austausch mit dem Auswärtigen Amt und anderen Akteur:innen der deutschen Minderheitenarbeit.

Wenn Zeit bleibt, realisiere ich eigene Projekte oder beteilige mich an bestehenden. Beispiele sind das Mural-Projekt vor Ort oder das Mentoring-Programm für geflüchtete Frauen aus der Ukraine, das wir 2022 initiiert haben. Es unterstützte Frauen dabei, sich in einem neuen Land zurechtzufinden, und brachte sie im Rahmen von Mentoring mit Vertreter:innen der deutschen Minderheiten zusammen.

Was sind aus deiner Sicht die größten Herausforderungen für die Entsandten – auch mit Blick auf die unterschiedlichen Länder?

Eine zentrale Herausforderung ist das Spannungsfeld zwischen dem ifa als Arbeitgeber in Deutschland und der Gastinstitution im Einsatzland. Diese doppelte Anbindung bringt unterschiedliche Erwartungen mit sich. Meine Aufgabe ist, die Entsandten zu unterstützen und gegenüber den Gastinstitutionen deutlich zu machen, dass die Entsendung einen Mehrwert bringen soll – durch neue Impulse, Perspektiven und Methoden.

Die lokalen Kontexte unterscheiden sich stark: Manche arbeiten in Großstädten wie Bratislava oder Prag mit dichten Netzwerken, andere in peripheren Regionen, wo sie Strukturen erst aufbauen müssen. Diese unterschiedlichen Realitäten zu berücksichtigen, ist eine Kernaufgabe meiner Arbeit.

Was hilft dir, diesen Spagat zu meistern, der auch interkulturelle Sensibilität erfordert?

Ein großer Vorteil ist, dass ich aus der Region komme – aus der Oppelner Gegend und der deutschen Minderheit. Das schafft persönliche Motivation und tiefes Verständnis für Strukturen vor Ort, gerade in kleineren Ortschaften. Ich kenne die alltäglichen Realitäten und Perspektiven der Menschen, die überwiegend ehrenamtlich arbeiten. Dieser Hintergrund hilft mir, zwischen Erwartungen von außen – etwa vom ifa oder Auswärtigen Amt – und der gelebten Realität zu vermitteln. Und dieser Spagat gelingt auch dank des großartigen Teams: Die Zusammenarbeit mit den Entsandten – und der kollegiale Austausch untereinander – ist sehr unterstützend, und auch die Kolleg:innen in Stuttgart geben Rückhalt.

Wie prägt dich deine doppelte Zugehörigkeit in deiner Arbeit?

Es erleichtert die Arbeit, die politischen Rahmenbedingungen und die konkrete Realität der Minderheiten zu kennen. Dadurch ist der Zugang oft einfacher, Vertrauen entsteht schneller. Ich kenne Kultur und Geschichte der deutschen Minderheit aus et-

gener Erfahrung und kann sie den Entsandten authentisch vermitteln.

Siehst du kulturelle Missverständnisse oder blinde Flecken – etwa zwischen Deutschland und Polen?

Bilaterale Beziehungen werden stark von der politischen Lage beeinflusst. Trotz Fortschritten in der historischen Aufarbeitung können politische Entwicklungen den Dialog erschweren. Ein konkretes Beispiel ist der Wandel in der Rüstungspraxis: Früher Top-down, heute Dialogformate und Zielvereinbarungen. Das ermöglicht echte Zusammenarbeit auf Augenhöhe.

Was macht das ifa-Entsendeprogramm besonders?

Es sind die Menschen – die Entsandten, die in Länder wie Polen, Tschechien oder die Slowakei gehen. Sie bringen internationale Erfahrungen mit, fungieren als Brückenbauer:innen und eröffnen neuen Perspektiven vor Ort. Sie regen Begegnungen an, bringen frische Impulse in Institutionen und erweitern Verständnis von Toleranz. Gerade in peripheren Regionen fördern sie Demokratieprojekte und stärken Selbstbewusstsein sowie Teilhabe.

Welche Tipps würdest du zukünftigen Entsandten mitgeben?

Mutig sein, groß denken, Verbündete suchen – sowohl in der Minderheit als auch in der Zivilgesellschaft. Besonders bereichernd ist es, jenen eine Stimme zu geben, die sonst wenig Gehör finden. Über die eigene Wirkung nachdenken: Was möchte ich hinterlassen? Signature-Projekte pro Jahr sind sinnvoll. Spuren, die weitergetragen werden, zeigen, wie viel gemeinsam möglich ist – auf Augenhöhe und mit echtem Interesse an den Menschen vor Ort. ►

VICTORIA MATUSCHEK
ifa-Redakteurin beim
„Neuen Wochensblatt.pl“
matuschek@ifa.de



Lesen Sie das gesamte Interview unter:
<https://wochenblatt.pl/doppelte-wurzeln-doppelte-staerke-kulturvermittlung-im-dialog>



Stark, stolz,

SELBST

Seit 2021 ist **Zuzanna Do-**

nath-Kasiura Vizemar-

schallin der Woiwodschaft Opeln und darüber hinaus seit vielen Jahren mit der Sozial-Kulturellen Gesellschaft der Deutschen im Oppelner Schlesien verbunden. Mit **Anna Durecka** spricht sie über die Notwendigkeit des Geschlechtergleichgewichts im öffentlichen Leben, über die Herausforderungen, vor denen die Frauen der deutschen Minderheit stehen, sowie über ihren eigenen Weg zur Akzeptanz und Pflege einer vielschichtigen Identität – deutsch, polnisch und schlesisch.

! Ist es schwierig, Politikerin zu sein und dazu noch als eine Frau aus der deutschen Minderheit?

Für mich ist das eine ganz natürliche Situation, denn ich gehörte immer schon zur deutschen Minderheit und arbeite seit langem in einem männlich dominierten Umfeld. Natürlich bedeutet das nicht, dass es nicht auch mit gewissen Herausforderungen verbunden ist.

! Ich nehme an, ein Teil davon betrifft die Zusammenarbeit mit Männern.

Nun ja, ich denke, vor allem muss man Männern in der Politik beibringen, dass Frauen dort nicht nur deshalb gebraucht werden, weil man Quoten erfüllen muss oder weil es Vorgaben der EU oder gesellschaftlichen Erwartungen gibt. Sondern weil wir durch die Welt, in der wir leben, einfacher und besser gestalten können. Diese unterschiedliche Sensibilität von Frauen und Männern ist eine Tatsache. Ich habe sie gerade in der Politik für besonders wichtig, weil wir dort bestimmte Maßnahmen planen und die Welt in gewisser Weise für alle angehen gestalten – und das tun wir eben etwas anders.

Wenn unter diejenigen, die Einfluss darauf haben, wie diese Welt aussehen wird, sowohl Frauen als auch Männer sind, dann wird sie für beide Geschlechter gut sein, für Menschen mit unterschiedlicher Sensibilität und unterschiedlichen Sichtweisen. Wenn wir diesen Bereich nur Männern überlassen, werden viele Bedürfnisse nicht berücksichtigt – nicht, weil sie es nicht wollen, sondern weil ihnen schlicht das Bewusstsein dafür fehlt, was Frauen brauchen.

Deshalb bin ich eine große Befürworterin – vielleicht nicht eines reinen Gleichgewichts, denn das ist unmöglich –, aber einer wirklichen Präsenz des weiblichen und männlichen Elements in allen Lebensbereichen.

Wie sieht das in unserer Region aus?

Ich finde, es verändert sich eindeutig zum Besseren. Besonders in ländlichen Gebieten ist das sehr sichtbar. Frauen, die vor 30 Jahren noch vor allem eine dienende Funktion hatten, die sich verpflichtet fühlen, alles zu organisieren, aber nicht zu entscheiden, haben heute das Szepter selbst in die Hand genommen. Sie sind Vorstandsmitgliedern NGOs, sie machen ihre Arbeit hervorragend –

BEWUSST

und man sieht, wie sich unsere Dörfer und lokalen Gemeinschaften dadurch positiv entwickeln. Denn es geht nicht nur um Räume, sondern um die Menschen, die sie gestalten. Die Dorfgemeinschaften sind wirklich ein hervorragendes Beispiel dafür, wie man zusammenwachsen und sich gegenseitig helfen kann.

Je höher man in die Politik

kommt, desto weniger

Frauen gibt es. Liegt

das daran, dass große

Politik mit weniger

Handlungsmöglichkeiten

verbunden ist? Und

Frauen schätzen eher

konkrete Ergebnisse

hier und jetzt?

Ich denke, einerseits liegt es daran, dass Frauen oft nicht als gleichwertige Partnerinnen behandelt werden. Andererseits liegt das Problem bei den Frauen selbst. In den meisten Partnerschaften und Familien tragen sie die ganze Organisation des Familienlebens. Dazu kommen gesellschaftliche Funktionen und der Beruf. Viele Frauen wollen nicht alles nur für einen einzigen Lebensbereich opfern.

„

Ich wünsche mir, dass jedes Mitglied der deutschen Minderheit bewusst und mit Stolz sagen kann: „Ja, ich gehöre zur deutschen Minderheit, das ist Teil meiner Identität.“

In einem eher konservativen Umfeld wie der deutschen Minderheit ist das wohl noch ausgespärter?

Ja, für unsere Frauen ist es noch schwieriger, sich aus Familie und Haushalt zu lösen. Es gibt noch einen weiteren Aspekt: Sie stoßen nicht immer auf das Verständnis ihrer Partner. Ich habe einen wunderbaren Mann, der mich in allem unterstützt, aber ich kenne auch andere Situationen. Teile Frauen, die, bevor sie sich etwa für den Gemeinderat zur Wahl stellen, sagen: „Okay, ich muss meinen Mann fragen.“ Nicht mit meinem Mann sprechen, sondern: Ich muss ihn fragen. Das heißt, es fehlt an Partnerschaft. Denn wenn ich jemanden um Erlaubnis bitte, bin ich abhängig.

Denken Sie also, die Frauen der Minderheit sind zu wenig emanzipiert?

Das ist eine sehr starke These. Ich würde lieber sagen: Die Frauen in der Minderheit könnten mehr an sich selbst glauben. Wir sind stark, aber unsere Stimme hat Gewicht. Aber man kann niemanden zu bestimmten Schritten zwingen. Das muss aus uns selbst kommen – die Überzeugung, dass unsere Handeln nicht nur für uns selbst, sondern auch für andere gut ist.

Ist das eine Frage der Generation? Sie haben eine erwachsene Tochter. Setzt sie ihre eigenen Bedürfnisse stärker in den Vordergrund?

Natürlich. Aber es hängt von uns ab, wie wir unsere Kinder erziehen, wie wir mit unseren Töchtern sprechen. Niemand wird uns diese Arbeit abnehmen.

Und wie sollten wir mit ihnen sprechen?

Partnerschaftlich. Zuhören, reden, manchmal auch einschicken, dass nicht wir, sondern sie recht haben. Das ist nicht einfach. Aber wenn sich etwas ändern soll, müssen wir auch selbst etwas dazu lernen. Ich sehe, wie ich mich verändert habe, wie mein Mann sich verändert hat, wie wir uns gemeinsam entwickelt haben.

Also sollte Partnerschaft nicht nur Frauen und Männer betreffen, sondern auch die Generationen?

Ja, unbedingt. Ich glaube, sehr viel hängt von uns selbst ab.

Was wünschen Sie sich als Mitglied der deutschen Minderheit für die Zukunft der Minderheit?

Vor allem brauchen wir Selbstbewusstsein. Ich wünsche mir, dass jedes Mitglied der deutschen Minderheit bewusst und mit Stolz sagen kann: „Ja, ich gehöre zur deutschen Minderheit, das ist Teil meiner Identität.“

Denken Sie, das können wir noch nicht?

Ich denke, viele Menschen schämen sich noch, für mich ist die Zugehörigkeit zur deutschen Minderheit ein wichtiger Teil meiner Identität, aber ich betone auch immer, dass die polnische Kultur, das Schicksal und all die Verbindungen um mich herum ebenso dazugehören.

Also ist Identität für Sie nichts Festes, sondern etwas, das sich entwickelt?

Ja, Identität bedeutet Bewusstsein darüber, wer ich bin. Und wer ich bin, hängt stark von meinen Erfahrungen, meinem Wissen, aber auch von meinen Beziehungen ab.

Wie hat sich das bei Ihnen entwickelt? Sie sind in Oberschlesien geboren und aufgewachsen.

Ich bin in Oberschlesien geboren, die ersten sieben Jahre meines Lebens habe ich in Kattowitz verbracht.

Auf Polnisch, Deutsch, Schlesisch?

Auf Polnisch. Meine Eltern haben mit meinem Bruder versucht, Deutsch zu sprechen, aber mit mir haben sie sich nicht getraut. Also wuchs ich in einer polnischsprachigen Welt auf, bekam aber gleichzeitig vermittelt: Du bist keine Polin.

War das schwer für Sie?

Natürlich. Wie sollte ich verstehen, dass meine Babes keine ist, sondern eine Unge? Oder dass ich in der Schule lernen: „Kto ty, jesczy? Polak maly“, und zu Hause hören: „Du bist überhaupt keine Polin“. Das war schwierig, zumal mit das niemand erklärt hat. Es war einfach ein Fakt.

Und Sie mussten das akzeptieren.

Ja, ich musste es akzeptieren, ohne Diskussion, denn Kinder hatten damals eben kein Mitspracherecht. Das war schwer. Ein Teil der Familie sprach Schlesisch, ich verstand es passiv, aber sprach es nicht.

Wie sind Sie zu Ihrer „deutschen Seite“ gereift?

Mit den politischen Veränderungen – da war ich 19 Jahre alt. Ich begann zu hinterfragen, warum niemand vorher mit mir Deutsch gesprochen hatte. Ich wusste inzwischen, dass es nicht erbruh war. Als die Gesellschaft der deutschen Minderheit gegründet wurde, habe ich keinen Moment gezögert, beizutreten.

Wo sehen Sie Ihre Zukunft – hier oder woanders?

Mit dem Deutschlernen habe ich während des Studiums begonnen.

Ich denke, genau hier kann ich sehr viel Gutes tun – für die Menschen, die in unserer Region leben, für die Region selbst. Ich kann auch Einfluss auf das Leben der Minderheit nehmen, wenn auch anders als früher, als ich SKKD-Sekretär war. Aber der Einfluss auf konkrete Aktivitäten ist groß.

Und was wir alle hier brauchen, ist mehr gegenseitiges Verständnis. Daran fehlt es immer noch. Wir sind zwar eine offene Gesellschaft, aber oft mangelt es uns an Sensibilität und an tieferem Verständnis dessen, was geschehen ist, um besser zusammenleben zu können.

Die Nachkriegsgeschichte ist nicht akzeptiert – sie steckt noch in uns, in der Mehrheitsgesellschaft, in den Menschen, die sich als Schicksal fühlen, und in denen, die aus anderen Teilen Polens zu uns gekommen sind.

Ist das Ihr wichtigstes Ziel – Verständnis aufzubauen? Manche wollen etwas ganz Konkretes schaffen, zum Beispiel ein Gebäude errichten.

Ich denke, die wichtigste Investition ist die Investition in den Menschen. Wir können viele Gebäude bauen, aber wenn wir keine Menschen haben, die sich verstehen und zusammenarbeiten wollen, bringt uns das nichts.

Was müssen wir also tun, damit unsere Gesellschaft in der Region den richtigen Weg einschlägt?

Uns selbst verstehen und akzeptieren und mit Respekt und Offenheit auf andere zugehen. Als Minderheit müssen wir unsere Komplex ablegen. Wir sind nicht nur vollwertige Bürgerinnen und Bürger unseres Landes und unserer Region, sondern vor allem wertvolle Menschen.

Jeder kann eine andere Meinung haben. Wichtig ist, dass wir an einem Tisch sitzen, reden und in den wichtigsten Fragen zusammenarbeiten können. Gegenseitiger Respekt – nur so viel und doch so wenig! 🌟

Janet, Joanna, Chabow

Foto: DFK Tost



DFK Tost feiert Sieg

Es war ein Fußballspiel, das an höchste Ligen erinnerte: Spielerwechsel bis kurz vor dem Anpfiff, umstrittene Schiedsrichtentscheidungen, dramatische Wendungen – und vor allem ein wahres Torfestival.

Einen besonderen Tag erlebte die neu gegründete Fußballmannschaft des DFK Tost, die ihr erstes offizielles Spiel absolvierte. Unter der Leitung des mitspielenden Trainers Kryszian setzte sich das Team in Stubbendorf gegen die Gastgeber von örtlichen DFK eindrucksvoll mit 10:5 durch. Mit viel Einsatz und Spielfreude zeigte die Mannschaft aus Tost, dass sie bestens aufgestellt ist. Für die Zuschauer war es ein unterhaltsamer Nachmittag voller Emotionen und Tore. ►

Deutsch-stammisch in OPELN kehrt zurück

Nach längerer Pause fand am 9. September im Café „Pod Arkada-

verschiedener DFKs aus der Woiewodschaft Opolen an einem Seminar im Heiligenhof in Bad Kissingen teil.

Organisator der Exkursion war der Krapitzker SKGD-Gemeindevorstand. Das Programm umfasste Vorträge und Diskussionen über Europa, Russland und die deutsch-polnischen Beziehungen. Einen besonderen Akzent setzte Henryk Jurczyk, der nicht nur wie in den Vorjahren einen Vortrag zur Ge-



Foto: Stefanie Koprek-Gornomb

Veranstaltet vom DFK Opolen, brachte das Treffen Deutschschleshaber zusammen, die in lockerer Atmosphäre Deutsch sprechen, Kontakte knüpfen und Sprachbarrieren überwinden wollten. „Der Deutschstammisch ist ein Treffen für alle, die einfach Deutsch sprechen möchten“, erklärte Joanna Hassa, Vorsitzende der deutschen Minderheit in Opolen. Die Treffen sollen nun regelmäßig jeden ersten Dienstag im Monat stattfinden. ►

DFK-Mitglieder in Bad Kissingen

Ende August 2025 nahmen 4/5 Mitglieder



ten, dass das Seminar eine wertvolle Gelegenheit zum Austausch und zur Vertiefung der deutsch-polnischen Kontakte war. ►

Buchvorstellung in MITTELWALDE

In Mittelwalde fand eine besondere Buchvorstellung statt. Dank der Unterstützung des DFK Glatz wurden Gedichte in Glatzer Mundart veröffentlicht, ergänzt durch polnische Übersetzungen.

Das Buch enthält Werke von Erhard Gertler, Hermann Günzel, Ernst Schenke und anderen. Horst Ulbrich, Vorsitzender des DFK Glatz, betonte die Bedeutung der Sprache der Heimat: „Die Sprache unserer Heimat, die schon lange Zeit vor dem Krieg gesprochen wurde, ist immer noch lebendig.“ Die Buchvorstellung wurde begleitet von einer Podiumsdiskussion und einem Vortrag in Mundart, die den Gästen viel Applaus einbrachten, und

Foto: DFK Glatz



zeigte zudem die lebendige Verbindung von Literatur, Geschichte und regionaler Identität. ►

Festival in Walzen

Am 22. November findet in Walzen das traditionelle Chor- und Gesangsgruppenfestival der deutschen Minderheit statt – bereits zum 33. Mal. Veranstaltungsort ist der Saal des Walzener Gemeindekulturzentrums.

Chöre und Gesangsgruppen aus Schlesien, Opolen, Niederschlesien und dem tschechischen Jesenik können teilnehmen; die Anmeldung läuft noch bis zum 31. Oktober. Die Auftritte müssen mindestens zwei Lieder auf Deutsch enthalten und werden von einer Jury nach künstlerischem Niveau, Intonation, Interpretation und Ausdruck bewertet. Neben Diplomen und Pokalen winkt auch ein Grand Prix für das beste Ensemble. ►



Kupskie Echo begeistert in ANKLAM

Foto: DFK Kupp

Auftritt der Gesangsgruppe „Kupskie Echo“ war einer der Höhepunkte beim „Tag der Heimat“ im Volkshaus der Hansestadt Anklam (Mecklenburg-Vorpommern).

Die Gruppe, die beim DFK Kupp wirkt, präsentierte ein vielfältiges Repertoire aus regionalen und Volksliedern, das das Publikum zu begeistern wusste. Ihre Darbietungen erinnerten an die Emotionen sowie ein starkes Gemeinschaftsgefühl. Der Auftritt des DFK Kupp wurde vom Publikum mit tosendem Applaus belohnt. Darüber hinaus repräsentierte der DFK Kupp die deutsche Minderheit aktiv an seinem Stand, wo Besucherinnen und Besucher mehr über die Kultur, Traditionen und Vereinsarbeit erfahren konnten. ►

ANNA DURECKA
Leidenschaftliche Geschichtensammlerin
und neugierige Alltagsdetektivin
a.durecka@wochenblatt.pl



Z lamusa historii

Co łączy Górny Śląsk, Małopolskę i Estonię?

Jak można wyczytać z zapisów diariusza jezuitów z Opola, 10.10.1925 r. rozpoczęły się rekolekcje dla nauczycieli szkół opolskich

Rok 1925 był również pierwszym rokiem działalności jezuitów, którzy po raz pierwszy od likwidacji zakonu w 1773 r. otworzyli swój dom na Górnym Śląsku. Na siedzibę wybrano Opole, gdzie prowincja północna jezuitów zakupiła dom przy dzisiejszej ulicy Grunwaldzkiej.

Oficjalnie pierwsze misje opolskich jezuitów odbyły się 01.01.1925 r. w pięknym drewnianym kościółku pw. św. Michała w Księżym Lesie, gdzie ojciec Leopold Willimsky SJ głosił kazania. W diariuszu rezydencji opolskich jezuitów czytamy na pierwszej stronie:

„Na próbę misyjną przybył tu z III probacji o. Eduard Profitlich z Dziedzic i ojciec Paul Banaschik z Exaten. Celem niniejszej placówki: (...) baza organizacyjna do działalności na całym Górnym Śląsku.”

O każdym z pierwszych jezuitów na Górnym Śląsku można by wiele napisać, ale najbardziej interesuje nas błogosławiony o. Eduard Profitlich SJ, który 06.09.2025 r. został wyniesiony na ołtarze w stolicy Estonii. Po naszej ziemi stapał Błogosławiony.

Bł. Eduard Profitlich SJ przyszedł na świat 11.09.1890 r. w Birrsdorf w Nadrenii-Palatynacie – regionie partnerskim województwa opolskiego. Młody Eduard wstąpił do zakonu jezuitów i chciał zostać misjonarzem, jak jego brat. Pragnienie pracy na Wschodzie zaprowadziło go do Krakowa, gdzie obronił dwa doktoraty – z filozofii i teologii. Poznał również język polski.

Przyszły błogosławiony Kościoła katolickiego przybył na stałe do Opola w sierpniu 1925 r. i tu pracował do 1928 r., prowadząc działalność misyjną, także wśród ludności polskojęzycznej. Nowe wyzwania wezwały ojca Eduarda do Hamburga, gdzie opiekował się tamtejszą Polonią i złożył uroczyste śluby. Dzięki znajomości języka polskiego

został posłany przez władze zakonne do Estonii, gdzie w Tallinie objął urząd proboszcza parafii pw. św. Piotra i Pawła. W 1931 r. został administratorem apostolskim w Estonii, a w 1936 r. papież Pius XI mianował go arcybiskupem tytularnym.

Bł. Eduard Profitlich SJ działał w bardzo trudnym środowisku. W Estonii w latach 30. rosły w siłę ugrupowania skrajne – faszystowskie i komunistyczne. Po wybuchu II wojny światowej nastał nowy ład za sprawą decyzji Hitlera i Stalina. 17.06.1940 r. do Estonii wkroczyły wojska radzieckie, a sama Estonia została przyłączona do ZSRR. Rozpoczął się okres brutalnych prześladowań.

Bł. Eduard Profitlich SJ pomagał w ewakuacji setkom osób, ratując im życie, sam jednak konsekwentnie odmawiał opuszczenia swojej parafii i wiernych. Terror sowiecki pochłonął w Estonii 23 000 ofiar. W styczniu 1941 r. arcybiskup wysłał do Rzymu list, w którym pisał:

„Wiem, że cierpienie i męczeństwo ze względu na dzieło Boże również mają swoje głębokie znaczenie i że mogą okazać się jeszcze bardziej owocne dla dobra dusz niż apostołstwo. Z mojej strony jestem gotów bez wahania pójść tą drogą.”

27.06.1941 r. został aresztowany przez NKWD. Przez 50 lat nie znano jego losów. Dopiero po upadku ZSRR, dzięki staraniom rodziny i władz odrodzonej Estonii, udało się je ustalić. Wiemy dziś z akt NKWD, że był torturowany i 27.11.1941 r. po sfigowanym procesie, na podstawie sfałszowanych zeznań współwięźnia, skazany na karę śmierci za rzekome szpiegostwo. Zmarł zamęczony w więzieniu 22.02.1942 r. w wieku 51 lat.

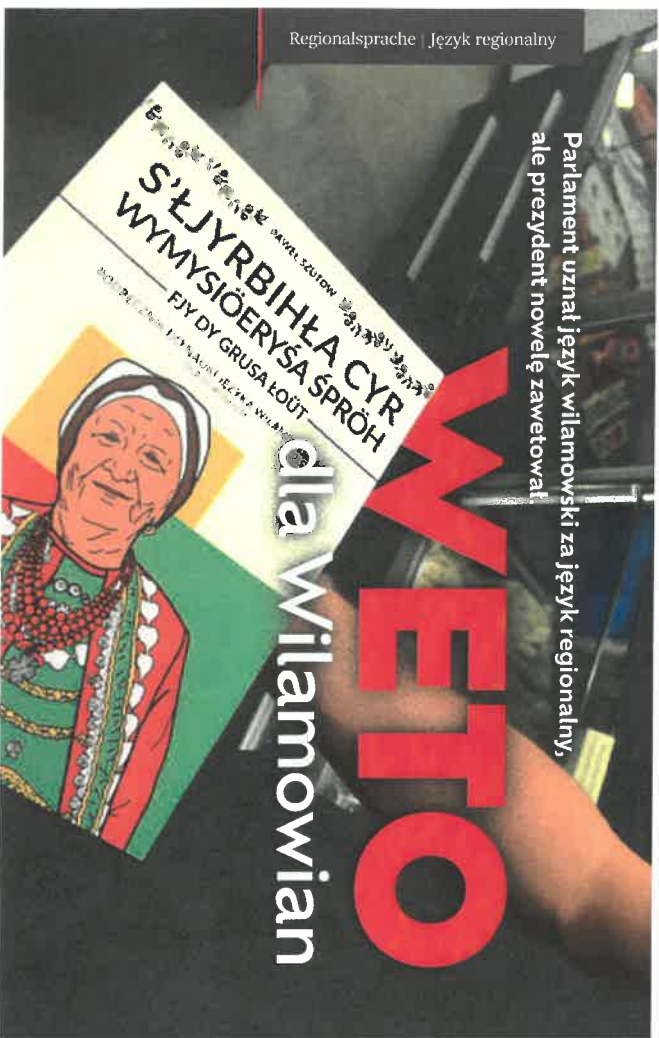
Polska, Niemcy i Estonia zyskały wspólnego błogosławionego. ▮



WALDEMAR GIELZOK

Czytam, więc jestem.

media@vdg.pl



Parlament uznał język wilmowski za język regionalny, ale prezydent nowelę zawetował

WETO dla Wilmowian

to jasny sygnał, że polskie państwo uznaje nas za część swojego dziedzictwa".
Kroń dodaje, że uznanie przez obce izby parlamentu jest przełomem: „Do tej pory nasze starania zatrzymywały się na poziomie komisji. Teraz mamy decyzję Sejmu i Senatu. To ogromny krok do przodu. Dla nas to przede wszystkim sygnał, że państwo polskie odcina się od niesprawiedliwości, których doświadczyli Wilmowianie po wojnie”.

Odrodzenie języka

Mimo zakazów i marginalizacji język nie zniknął całkowicie. Od lat 90. XX wieku działa Stowarzyszenie „Wilmowanie”, które gromadzi starsze pokolenia i uczy młodszych. W Wilmowicach odbywają się warsztaty, powstały podręczniki, a także spektakle teatralne – w tym głosna adaptacja Tolkiena „Hobbit. Hejń an cyyk”, wystawiona w caboci w języku wilmowskim.

Dzisiaj kilkadziesiąt młodych osób używa języka w codziennej komunikacji, również w Internecie. Jak podkreśla Kroń: „Wilmowski jest językiem żywym – młodzi używa go na Messengerze i WhatsAppie, powstają skroty, mamy własną kawiarnię komputerową. Ale aby język przetrwał, potrzebne jest wsparcie instytucjonalne. Tego wymaga przyszłość”.

Głos ekspertów

Decyzję parlamentu komentował Artur Jabłoński z Uniwersytetu Warszawskiego, językoznawca i prawnik: „Stowarzyszenie Perspektywa Kaszubska: „to nie jest tylko symboliczny gest. Uznanie wila-

język, który przyniósł ze sobą, przetrwał stulecia w izolacji od innych wspólnot germańskich. Jego struktura wskazuje na wpływy nie tylko niemieckie i niderlandzkie, ale też angielskie i jidysz, a bliskie kontakty handlowe Wilmowian z Europą Zachodnią dodatkowo wzbogacały mowę. Rozwijał się w otoczeniu języków słowiańskich, które również go kształtowały.
Do XX wieku język wilmowski był językiem domowym, a także literackim – powstawały w nim wiersze, pieśni, a nawet sztuki teatralne. Zmieniła to dopiero II wojna światowa i tragiczne wydarzenia powojenne.

Zakaz, który nigdy nie został odwołany

Po 1945 roku Wilmowian uznano po prostu za Niemców. Za mówienie w swoim języku byli prześladowani, wysłani do łagrow, tracili majątki.



Odmiana słowiańszczyzny w języku wilmowskim

mońskiego za język regionalny otworzy dostęp do funduszy na edukację i kulturę. To małe miasto, jedna szkoła, ale prestiż i wsparcie państwa są tu kluczowe. Eventualne argumenty, że to zagrożenie dla spójności państwa czy budżetu, są po prostu śmieszne. Wreć przeciwnie – to dowód na wielokulturowość Rzeczypospolitej”.

Jabłoński dodaje, że przykład Wilmowice może inspirować innych: „To społeczność, która pokazała całemu światu, jak można rewitalizować język. Wspieranie takich inicjatyw wzmacnia Polskę”.

Weto i co dalej?

Prezydent Karol Nawrocki zawetował jednak nowelizację. Zdaniem prezydenta rozstrzygnięcie, czy dany etnolekt jest językiem regionalnym nie może mieć charakteru uznaniowego ani politycznego. Kryteria do takiego uznania są jasno określone w ustawie: rozstrzygnięcie powinno być rezultatem badań naukowych, lingwistycznych. Prezydent odesłał ustawę do ponownego rozpatrzenia przez parlament.

Decyzję skomentował Ryszard Gała, doradca marszałka Sejmu ds. mniejszości narodowych i etnicznych: „Szkoda, wielka szkoda. Głęboko jednak wierzę w to, że decyzja prezydenta nie miała zabarwienia politycznego. Natomiast dostrzegam, że jest to albo przyjęcie przez pana prezydenta polityka wetowania ustaw rządowo-poselskich, albo druga możliwość – w kwestii językowych jest on bardzo, bardzo mocno wstrząśnięty. Jednak to, co obserwujemy, nie jest dla nas całkiem nowe. Przypomnę, że poprzednik prezydenta Karola Nawrockiego, Andrzej Duda, zawetował ustawę o języku śląskim”.

Dla Wilmowian każdy dzień oczekiwania ma wymiar historyczny. Jak mówi Tymoteusz Kroń: „My mówiliśmy, mówimy i będziemy mówić po wilmowsku, bo ten język jest tu z nami od prawie 800 lat. Ale uznanie przez państwo dałoby nam siłę – to nie tylko kwestia tabliczek dwujęzycznych czy grantów. To przede wszystkim symboliczne zrealizowanie tych, którzy cierpieli. I nadzieja, że język będzie się rozwijał przez kolejne pokolenia”.

Anna Durecka

Fotos: Wikipedia

Eine ERFOLGSGESCHICHTE der deutschen Minderheit

Die Koordinatorin Sybilla Dzumla im Interview mit Anna Durecka über 15

Jahre des Projekts Begegnungsstättenarbeit – Kleinprojekte

Anlässlich des 15-jährigen Jubiläums des Projekts Begegnungsstättenarbeit-Kleinprojekte fand Anfang Oktober ein Evaluationsstreffen im Jugendzentrum statt. Was stand im Mittelpunkt der Diskussionen?

Wir blickten nicht nur auf das Jahr 2025, sondern auf die gesamten 15 Jahre zurück, denn das Projekt wurde im Sommer 2010 ins Leben gerufen. Wir trafen uns im Präsenzformat – die Projektbetreuerinnen und -betreuer aus der Oppelner und Schlesischen Region sowie aus anderen Gebieten, in denen die deutsche Minderheit lebt. Einerseits haben wir die Analyse des laufenden Jahres vorgenommen, andererseits auch einen Rückblick auf die gesamte Projektgeschichte: Was hat das Programm für die deutsche Minderheit bewirkt? Wie viele Projekte konnten umgesetzt werden? Und welchen Einfluss hatte es auf die Aktivität der DFKs?

Und was haben Sie bei dieser Rückschau festgestellt?

In den Evaluierungsgesprächen konnten wir feststellen, dass es mittlerweile eine

ganze Generation innerhalb der deutschen Minderheit gibt, die das Leben ihrer Gemeinschaft ohne dieses Projekt gar nicht kennt. Wer in den letzten 15 Jahren aktiv wurde, ist mit dem Projekt groß geworden. Viele sagten, sie können sich die Aktivitäten der deutschen Minderheit ohne Begegnungsstättenarbeit gar nicht vorstellen.

Gab es auch andere Stimmen?

Ja, natürlich. Die kamen vor allem von jenen, die schon länger aktiv sind. Sie erinnerten an frühere Zeiten, in denen viele Kulturprojekte direkt über die deutschen Konsulate finanziert wurden. Diese Mittel sind in den letzten Jahren deutlich zurückgegangen. Dafür steht uns aber seit geraumer Zeit ein stabiles Budget von rund 250.000 Euro jährlich für die Kleinprojekte zur Verfügung.

Wie hat sich das Projekt im Laufe der Jahre etabliert?

Es ist heute fester Bestandteil des Lebens der deutschen Minderheit. Es bereichert den Alltag, weil selbst die kleinsten DFKs unkompliziert – und mit Unterstützung erfahrener Projektbetreuer – Fördermittel beantragen können. So entstehen jedes Jahr Hunderte attraktiver Projekte für unsere Gemeinschaft.

Was unterscheidet dieses Projekt von anderen Förderprogrammen?

Das Einzige an diesem Projekt ist die intensive Begleitung durch Projektbetreuer. Es gibt in der deutschen Minderheit in ganz Polen kein anderes Programm, bei dem DFKs bei der Antragstellung, Abrechnung und Berichterstattung so umfassend unterstützt werden. Dass ist wichtig, weil sowohl Berichte als auch Abrechnungen komplett auf Deutsch erfolgen müssen.

Viele Mitglieder beherrschen die Sprache nicht perfekt – die Unterstützung der Betreuer ist daher eine enorme Erleichterung. Sie helfen beim Ausfüllen der Anträge, bei der Abwicklung aller Formalitäten und stehen mit Rat und Tat zur Seite.

Hat das Projekt auch Vereine aktiviert, die früher kaum etwas gemacht haben?

Absolut. Viele DFKs, die in der Vergangenheit passiv waren, konnten durch das Projekt und die Unterstützung der Betreuer ihre Hemmungen überwinden. Zuerst waren sie vielleicht nur als Teilnehmende an Projekten anderer DFKs dabei, später organisierten sie eigene Veranstaltungen.

Ein gutes Beispiel ist der DFK Owschütz im Kreis Ratibor. Noch vor zehn Jahren war die Organisation kaum aktiv, heute ist sie sehr engagiert und organisiert regelmäßig kleine Projekte – oft auch eigenständig. Es gibt sogar DFKs, die nach ersten Erfahrungen mit den Kleinprojekten nun Veranstaltungen völlig selbstständig und ohne Förderung durchführen.

Hat sich das Projekt unterschiedlich stark in den Regionen ausgewirkt?

Ja. Die stärkste positive Entwicklung sehen wir eindeutig in den beiden südlichen Regionen – Oppeln und Schlesien. Besonders in der Oppelner Region hat dank des Projekts ein Generationenwechsel stattgefunden. Das Projekt war nicht der einzige Grund, aber es hat diesen Prozess entscheidend unterstützt und gefördert.

Und im Norden?

Im Norden ist der Wandel weniger sichtbar, aber auch dort wäre die Situation ohne das Projekt sicher eine andere. Man darf nicht vergessen: In diesen 15 Jahren wurden allein im Norden über 1000 Kleinprojekte umgesetzt. Ohne sie gäbe es wahrscheinlich heute deutlich weniger aktive Gruppen.

War das Projekt von Beginn an auf ganz Polen ausgerichtet?

Ja, von Anfang an. 2010 starteten wir landesweit mit vier Regionen. Die nördliche Region – Ermland, Masuren und Pommern – war zunächst separat,

ebenso wie die Regionen Niederschlesien, Leubus und Westpommern. In den beiden Regionen entstanden zu wenige Projekte, um zwei Regionalkoordinatoren zu finanzieren. Schon nach ungefähr einem Jahr wurden die Regionen also zusammengeführt – zur großen Region „Nord und West“. Seitdem gibt es drei aktive Koordinationsbereiche: Oppeln, Schlesien und Nord-West.

Wie hat sich die Zahl der Projekte über die Jahre entwickelt?

Im ersten Jahr – 2010 – starteten wir im Rahmen des Pilotprojekts mit 255 Projekten. Danach wuchs die Zahl stark. Ein Rekordjahr war 2021, das erste Jahr nach der Pandemie – die Menschen wollten nach der langen Isolation wieder aktiv werden. Damals erreichten wir 713 Projekte.

Wie sieht der Durchschnitt aus?

Im Schnitt realisieren wir zwischen 600 und 670 Projekte pro Jahr. Natürlich hängt das auch vom verfügbaren Budget ab. In Jahren nach Bundestagswahlen in Deutschland arbeiten wir oft mit einem vorläufigen Haushalt, was bedeutet, dass die Mittel erst in der zweiten Jahreshälfte fließen. Dann ist es schwer, alles nachzuholen.

Und wo stehen Sie heute, im Jubiläumsjahr 2025?

Bis Ende 2024 konnten wir fast 8.500 Projekte umsetzen. Und schon jetzt – im Oktober 2025 – sind es über 600 neue Anträge. Wir schließen bald die Antragstellung ab, aber ich bin sicher, dass wir in diesem Jubiläumsjahr die symbolische Grenze von 9.000 Kleinprojekten überschreiten werden.

Was bedeutet dieses Projekt nach 15 Jahren für die deutsche Minderheit?

Es ist viel mehr als ein Förderprogramm. Begegnungsstättenarbeit ist ein lebendiges Netzwerk, das Menschen verbindet, Engagement stärkt und Gemeinschaft schafft. Viele Freundschaften, Initiativen und Ideen wären ohne dieses Projekt nie entstanden. Oder, wie es eine Teilnehmerin bei der Evaluation sagte: „Wir können uns das Leben der deutschen Minderheit ohne dieses Projekt gar nicht mehr vorstellen.“

Foto: XXXXXXXXXX



ANNA DURECKA

Lebensschaffliche Geschichtensammlerin und neugierige Alltagsdetektivin.
adurecka@wochenblatt.pl



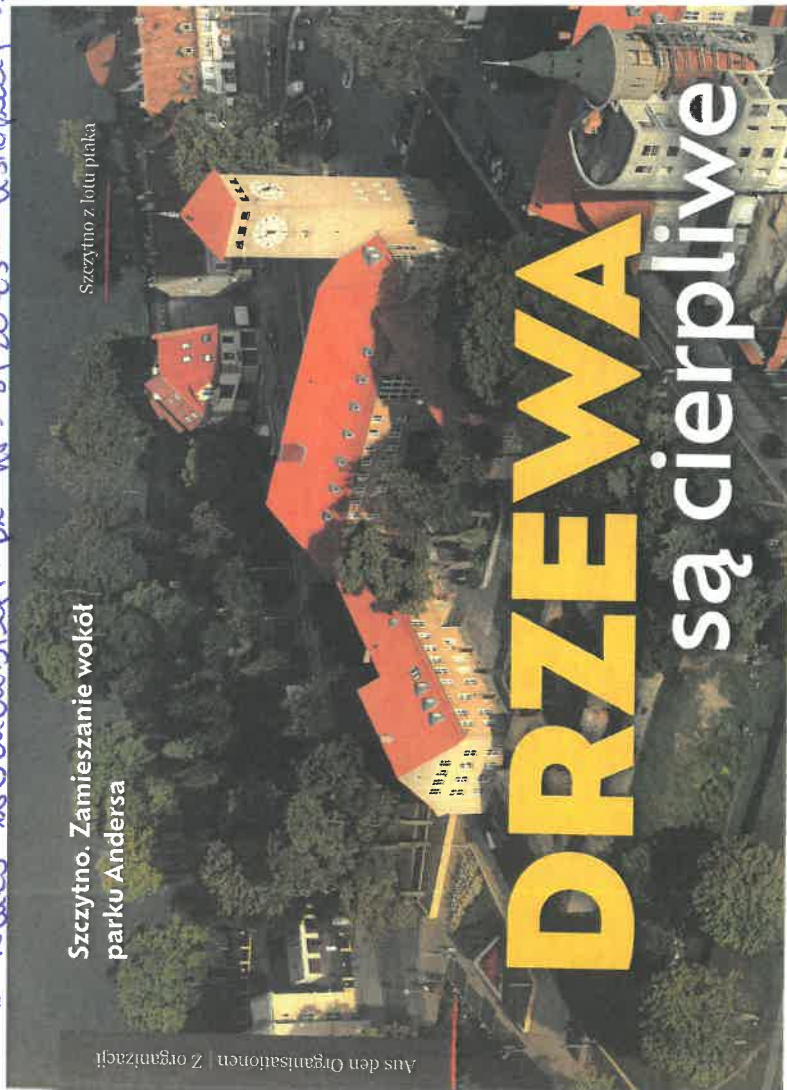
Wywiad w języku polskim można przeczytać tu:
www.wochenblatt.pl



o Neues Museumplatz pl nr 812023 - listopad 12-18-23

Szczytno. Zamieszanie wokół parku Andersa

Aus den Organisationen / Z organizacji



DRZEWA są cierpliwe

Ta afera nie powinna wybuchnąć. Ale wybuchła – i pokazuje, jak łatwo niektórzy poddają się emocjom. Niemiecka przeszłość wciąż bywa dla nich nie do przyjęcia. Ale drzewa są cierpliwe...

W marcu tego roku burmistrz Szczytna, Stefan Ochman, zaprosił przedsiębiorców do składania ofert na projekt rewitalizacji Parku Andersa. Ma ona polegać m.in. na budowie niewielkiego amfiteatru, przywróceniu fontanny, wykonaniu alejek i ścieżek sensorycznych z nawierzchnią przepuszczającą wodę, a także stworzeniu zjeżdżalni w miejscu dawnego bunkra. Ponadto w parku ma wreszcie stanąć tablica upamiętniająca jego fundatora – Richarda Andersa, przedwojennego fabrykanta, który na początku XX wieku podarował miastu teren pod park. Projekt przewiduje też przywrócenie historycznego układu ścieżek.

W materiałach, które radnym przekazał burmistrz, pojawiły się historyczne – czyli niemieckie – nazwy alejek i obiektów w parku. To wystarczyło, by radna Teresa Moczyłowska z PIS wywołała aferę. W połowie września, podczas pobytu w Szczytnie Przemysław Czaruka – wiceprezesa PiS, znającego z antyniemieckich wypowiedzi – przekazała mu mapę z tymi nazwami. To była woda na nłyn wiceprezesa. W mediach oskarżył burmistrza o działania antypolskie. Podczas telewizyjnego wystąpienia mówił o „placu i fontannie Bismarcka w Szczytnie”.

– To człowiek odpowiedzialny za Kulturkampfi germanizację Polaków. A dziś mamy czcic go poprzez aleję i popiersie? – pytał. – Potrzebna jest repolonizacja Polaków – grzmiał.

Oświadczenie burmistrza i lokalne reakcje

Wobec medialnej nagonki w mediach spryskających PiS burmistrz Szczytna wydał oświadczenie. Pisze w nim m.in., że od początku kadencji zwracał mu uwagę, by podjąć działania zmierzające do rewitalizacji parku. Zlecona rewitalizacja ma zachować jego reprezentacyjny charakter i dostosować go do współczesnych uwarunkowań histo-

Szczytno z lotu ptaka



rycznych, co oznacza m.in. zmianę patronów historycznych parkowych pomników.

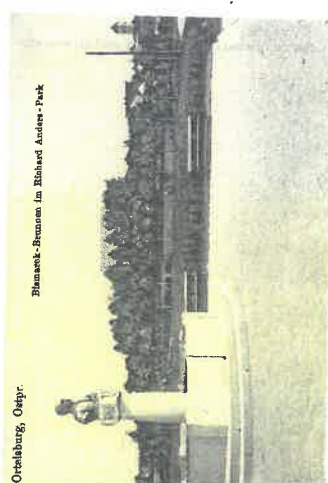
„Wielokrotnie wyjaśniałem – pisze burmistrz – że nazwy przedstawione na mapie mają charakter archiwalny i zostaną zmienione zgodnie z wrażliwością oraz przy uwzględnieniu sugestii radnych”.

W komentarzach w mediach społecznościowych przeważa opinia, że radna Moczyłowska niepotrzebnie nakręca sprawę – i że zrobiła to, by przypodobać się władzom partyjnym.

– To było uprawianie polityki, na dodatek oparte na kłamstwie – uważa Klaudiusz Woźniak, przewodniczący Rady Miasta.

Historia parku i wcześniejsze spory

To już druga próba uporządkowania parku Andersa w Szczytnie. Pierwsza miała miejsce ok. 20 lat temu. Szczytno zaistniało też medialnie, gdy podczas remontu budynku dworca odsłonięto napis „Ortelsburg”, którego konserwator zabytków nie pozwolił zamalować. Wówczas również pojawił się pomysł, by w 60. rocznicę zakończenia wojny umieścić w parku tablicę upamiętniającą Richarda Andersa. W inicjatywę zaangażowała się jego rodzina, gotowa współfinansować odbudowę parku. Jednak radni SLD zaprotestowali, argumentując,



że „nie można upamiętniać Niemca”, i ostatecznie uroczystość odwołano w ostatniej chwili – mimo że tablica była już gotowa, a rodzina przyjechała do Szczytny.

Okazuje się więc, że przez dwie dekady niewiele się w Polsce zmieniło. Wciąż każdą inicjatywę związaną z historią trzeba przepuścić przez filtr polityczno-narodowej czujności – inaczej afery gotowa.

Tymczasem np. w Działdowie, Mragowie, Ostródzie, Srokowie czy Łęborku stoją wieże Bismarcka – i nikomu to nie przeszkadza. Wygląda na to, że niektórzy mieszkańcy Szczytny nadal nie potrafią pogodzić się z historią. A przecież przeszłości nie da się zmienić – można ją tylko zakłamać.

Kim był fundator – Richard Anders

Lokalny historyk Robert Arbatowski przypominał w mediach, że historia Szczytny nie zaczyna się po 1945 roku. Postać Richarda Andersa, fundatora parku, zasługuje, jego zdaniem, raczej na pamięć niż na wymazywanie. Dzięki niemu miasto ma dziś zieloną przestrzeń publiczną, a nie kolejne bloki czy parking. Anders był synem duchownego ewangelickiego Jana Fryderyka i Berty z d. Harder. Właścicielem kilku tartaków w południowych Prusach Wschodnich, w tym zakładów w Królewcu. W 1934 r. zakłady przejęli jego synowie Heinz i Georg. Po 1945 r. Georg uruchomił firmę w Hamburgu.

W 1906 r. Anders ufundował park, który stał się wizytówką Szczytny. Rosły w nim m.in. egzotyczne drzewa, a całość przecinały liczne alejki z altankami. W centralnym punkcie znajdował się staw i niewielki amfiteatr. W niedziele spacerowiczom przegrywała orkiestra miejska lub wojskowa. Fundator zatrudniał na własny koszt trzech ogrodników.

Brak zainteresowania władz po 1945 r. doprowadził park do dewastacji.

Lech Kryszalowicz/adur



Okazuje się, że przez dwie dekady niewiele się w Polsce zmieniło.

Fotos: Wikipedia